Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 13 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY | № 160

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6 — 7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Nacjonaliści zrujnowali Gdańsk.

Wobec odrzucenia w sejmie budżetu spraw wewnętrznych p. Sahm powinien odejść.

Sądny dzień senatu.

Ne: Sahm contra kram.

Polska Agencja Telegraficzna

Gdańsk, 12 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego doszło do **wybuchu przeslie ńia w senacie wolnego miasta.**

Na porządku dziennym znajdowało się w dalszym ciągu trzecie czytanie budżetu na rok 1925.

Frakcja narodowo - liberalna, socjaldemokraci, komuniści i frakcja niemieckiej partji ludowej, reprezentująca znaczną większość sejmu, wystąpiły z niezwykłą energją przeciwko senatowi, **który opierał się, zdaniem mówców tych frakcji, wyłącznie na nacjonalistach i doprowadził w. m. Gdańsk do ruiny.**

Wywody tych mówców porwierdziły stanowisko koła polskiego, którego imieniem dr. Panecki kilkakrotnie zarówno w sejmie poprzednim, jak i obecnym **podkreślał, że nacjonalistyczna polityka senatu doprowadzi do katastrofy.**

W głosowaniu wszystkie poprawki frakcji liberalnej co do określeń w dziale policji zostały przyjęte.

Nacjonaliści oświadczyli, że głosować będą przeciwko budżetowi spraw wewnętrznych, nie mogąc dopuścić, aby znajdowało się w nim tyle skreśleń w dziale policji. Następnie **budżet spraw wewnętrznych odrzucono 80 głosami przeciwko 25.**

Po głosowaniu prezydent senatu **Sahm oświadczył, że po tym wyniku głosowania senat natychmiast odbędzie posiedzenie, a decyzje zakomunikuje na najbliższem posiedzeniu sejmu.**

Nic nie pomoże!

Polskie skrzynki będą dalej wisiały.

Gdańsk, 12 czerwca.

Prasa niemiecka w Gdańsku komentuje w sposób bardzo obszerny rozprawy genewskie w sprawach spornych polsko - gdańskich.

„Danziger Allgemeine Zeitung" w artykule p. t. „Nowe roczarowanie" stwierdza, **iż Liga narodów raz jeszcze poparła „polską zaborczość", wobec czego Gdańsk stracił resztę zaufania do Ligi.**

Dziennik stwierdza, że — wobec bezkarności, jaką się polityka Polski cieszy w Lidze narodów, **należy oczekiwać, że w najbliższej przyszłości nastąpi nowa serja zamachów na wolne miasto.** Genewa poniesie całkowicie odpowiedzialność za konsekwencje, jakie wynikną z dalszego biegu wypadków.

„Danziger Neueste Nachrichten" konstatuje, że rezultaty osiągnięte w Genewie, nie są dla Gdańska zadawalniające. Rada Ligi — stwierdza pismo z ubolewaniem — pomimo protestów wolnego miasta aprobowała orzeczenie trybunału haskiego, wobec czego sprawa **konfliktu polsko - gdańskiego w sprawie skrzynek pocztowych przeciągnie się znowu w nieskończoność.** Skrzynki pocztowe polskie wiszą w dalszym ciągu — jak zaznacza dziennik — wisieć będą jeszcze długo, zanim nastąpi przychylna dla Gdańska decyzja rady Ligi.

Taki stan rzeczy — konkluduje „Danziger Neueste Nachrichten" — nie może wzbudzić zaufania Gdańska do Ligi narodów.

„Danziger Zeitung" pisze:

„Polskie skrzynki pocztowe będą dalej wisiały, a rada Ligi narodów, która na swym sztandarze wypisała hasło obrony słabych, przygląda się spokojnie, jak prawa stojącego pod jej obroną w. m. Gdańska są deptane".

W willi metropolity Szeptyckiego

znajdowało się konspiracyjne gniazdo roboty wywrotowej w Galicji wschodniej.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdajsze aresztowanie 5-ciu członków sabotażowo-dywersyjnej organizacji ukraińskiej, którzy dokonali napadu na pocztę, pozwoliły policji na

pochwycenie wszystkich prawie nici ro boty wywrotowej na terenie Małopolski wschodniej.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi i obfituje w

rewelacyjne wprost szczegóły,

których ze względu na dochodzenia podać nie możemy.

Zeznania jednego z aresztowanych naprowadziły policję na dalsze ślady, po których

władze bezpieczeństwa trafiły do gniazda konspiracyjnego.

Oto wziąwszy z sobą owego aresztowanego, policja udała się na ul. Ubocz (boczna od Łyczakowskiej) i zatrzymała się

przed wysokim parkanem, ogradzającym duży ogród.

Kluczem, który aresztowany miał przy sobie, otwarto bramę wejściową i wkroczono do willi, w której

zamieszkują siostry Bazyljanki.

Na widok policji, zakonnice straciły głowę.

Przystąpiono natychmiast do rewizji. W ręce władz wpadł

niezwykle obciążający materjał dowodowy.

Willa ta i ogród są własnością metropolity Szeptyckiego.

Oprócz sióstr Bazyljanek w willi, **korzystało ze schronienia kilku studentów ukraińskich,**

którzy tam w ciszy nie zwracali niczyjej uwagi i bez przeszkód prowadzić mogli konspiracyjną robotę.

Pochwycenie śladów nastąpiło dzięki policji stanisławowskiej, która poszukiwała uczestników napadu na ambulans pocztowy w Kałuszu. Wówczas zbiegł niejaki Baranowski, 19-letni syn księdza ruskiego z pod Kałusza.

Proboszcz ów gościł u siebie ukraińskich dywersantów i

z jego plebanji strzelali oni do policji,

poczem zbiegli. Ojca aresztowano, a syn ukrywał się.

Obecnie zaś doszło do wiadomości policji stanisławowskiej, że

jest we Lwowie i mieszka w willi ks. Szeptyckiego.

Aresztowano go więc, a następnie po dalszych śladach i 4 innych akademików, a wśród nich brata Baranowskiego.

Tym sposobem pochwycono pierwsze nici do wyświetlenia kałuskiego, a zatem i lwowskiego rabunku pocztowego.

Jest nadzieja, że policji uda się uzyskać wszystkie szczegóły dla zestawienia całokształtu śledztwa. Zakonnice twierdzą, że nie wiedziały, kto mieszkał obok nich i że

mieszkania mołojcom ukraińskim przydzielała wprost kancelarja metropolitalna grecko-katolicka.

P. Dillon w Łodzi.

Otrzymaliśmy dodatkową 5-miljonową pożyczkę.

Dziś o godz. 9 rano przybywa do Łodzi p. Dillon, dyrektor i spólwłaściciel wielkiej firmy bankowej w New-Yorku Dillon, Read and Co., która zrealizowała niedawno 50 miljonową pożyczkę dolarowa polską w Ameryce.

P. Dillon pragnie zapoznać się ze stanem łódzkiego przemysłu włókienniczego, jako z poważną dziedziną całej produkcji polskiej.

Na dworcu powitają poważnego gościa najwyżsi przedstawiciele władz lokalnych.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Pertraktacje między rządem i p. Dillonem zostały w dniu wczorajszym ukończone.

Polska otrzyma jeszcze krótkoterminową pożyczkę w sumie 5 miljonów dolarów.

Zastępstwo domu bankowego Dillon Read et Comp. na Polskę objemie p. Loger.

P. Dillon zwiedzi oprócz Łodzi, również i Sosnowiec.

Zakordonowe łotry napadają na majątki.

Białystok, 12 czerwca.

Policja polityczna wykryła wczoraj sprawców napadu na majątek Dębskiego. Aresztowano ogółem 25 osób w czem 15 udowodniono udział w napadzie.

Dwóch sprawców napadu ukrywa **się jeszcze w lesie. Są to główni przywódcy bandy, którzy pochodzą z za kordonu.**

Niemiecko-polska wojna celna?

Wzamian za import węgla żądają koncesji politycznych.

W rokowaniach polsko - niemieckich zaszły poważne trudności.

Głównym punktem ciężkości jest sprawa węgla górnośląskiego.

Delegacja niemiecka początkowo zgodziła się na eksport 400,000 ton węgla z Polski do Niemiec, lecz następnie zgodę swą cofnęła.

Obecnie Niemcy zgadzają się tylko **na eksport 60,000 ton węgla z Polski do Niemiec, a prócz tego żądają jeszcze różnych koncesji natury politycznej.**

Rząd polski jednak żadnych koncesji politycznych poczynić Niemcom nie chce nie jest więc wykluczone że między Niemcami i Polską może dojść do wojny celnej.

Festival muzyki polskiej w Paryżu.

Paryż, 12 czerwca.

Program wczorajszego festiwalu muzyki polskiej, umiejętnie opracowany przez dyrektora Młynarskiego, przy pomocy skutecznem ambasady polskiej w Paryżu, został wykonany w sposób godny podziwu. Utwory symfoniczne, jak rapsodja litewska Karłowicza i koncert Szymanowskiego, osiągnęły olbrzymi sukces. Utwory polskie XVI i XVII wieku, wykonane przez chóry opery, cieszyły się również niezwykłem powodzeniem wśród publiczności, która słuchała ze zdumieniem połączenia w sztuce cywilizacji polskiej z kulturą zachodu. W czasie przerwy prezydent republiki Doumergue, którego przybycie powitano wykonaniem Marsyljanki i polskiego Hymnu Narodowego prosił, aby mu przedstawiono dyrektora Młynarskiego, któremu złożył serdeczne życzenia za wspaniałe ułożenie programu i jego wykonanie.

Bolszewicy chcą odosobnić Anglję
drogą porozumienia francusko-niemiecko-sowieckiego.

Kuszenie Marjanny.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń 12 czerwca.

„Neue Freie Presse“ donosi z Moskwy: Wszystkie dzienniki sowieckie wskazują na potrzebę porozumienia między Rosją, Niemcami a Francją, celem utworzenia przeciwwagi dla Anglji.

„Iswestja“ piszą: Wpływy francuskie na kontynencie upadły Fracja w dziedzinie polityki azjatyckiej powinna iść ręka w rękę z unją sowiecką. Pakt gwarancyjny wymierzony jest zarówno przeciw Francji, jak i przeciw unji sowieckiej i ma na celu odosobnienie obu tych krajów.

Porozumienie między Francją a unją sowiecką, kończą „Iswiestja“ jest nagłą koniecznością dla wzmocnienia stanowiska obu państw i stworzenia przeciwwagi dla hegemonji angielskiej Azji.

Czerwone wędki.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 12 czerwca.

Dzisiejsze pisma wieczorowe zwracają uwagę, na stanowisko negatywne prasy sowieckiej w sprawie paktu gwarancyjnego a zwłaszcza, na artykuł Radka w „Prawdzie“.

Pakt gwarancyjny ma na celu, zdaniem wspomnianego artykułu przeszkodzenie Francji niesienia pomocy Polsce i Czechosłowacji w razie konfliktu z Niemcami.

„Vorwaerts“ komentując ten artykuł pisze, że Sowiety grożą zbliżeniem do Polski i Francji chcąc przeszkodzić podpisaniu paktu gwarancyjnego.

Ustępstwa finansowe dla sowietów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 12 czerwca.

W sprawie prac komisji francusko-rosyjskiej „Le Journal“ stwierdza, że rzeczoznawcy francuscy zaproponowali ogólną sumę, którą Moskwa winna jako dług państwa rosyjskiego wobec Francji. Sumę tę określono na 10 miljardów franków w złocie, podczas gdy nominalna wartość wynosi 16 miljardów. Sowietom przyznano w myśl propozycji francuskiej 10-letnie moratorjum, począwszy od 1 stycznia 1925 r., zarówno dla amortyzacji kapitału, jak i na spłaty procentów przypadających na ten okres czasu. Procenty należne odd 1918 roku byłyby zapłacone natychmiast. Wysokość tych procentów ustalono na 4 miljony franków papierowych, podczas gdy istotna ich wysokość wynosi 4 miljardy franków złotych. Rzeczoznawcy rosyjscy poczynili pewne zastrzeżenia, chcieliby oni mianowicie zmniejszyć sumę 4 na dwa miljardy i domagają się przyznania Rosji handlowych kredytów francuskich w takiejże wysokoości.

Ruchliwość ciężkiego przemysłu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 12 czerwca.

„Vossische Zeitung“ dowiaduje się, że toczą się od dłuższego czasu między ciężkim przemysłem francuskim a niemieckim, które doprowadziły ponownie do dyskusji nad utworzeniem syndykatu żelaznego, któryby objął nietylko Francję, Niemcy, Belgję i Luksemburg, ale także Wielką Brytanję.

Dziennik podaje, że przedstawiciele przemysłu francuskiego i niemieckiego udają się do Londynu, gdzie odbędzie się dalszy ciąg rokowań przy udziale przemysłowców angielskich.

Gorzej, niż sądzono.
Zubow i Bałaszewa będą wydaleni, lecz nie wymienieni.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie, o tem że ministerstw spraw zagranicznych zgodziło się na zamianę Zubowa i Bałaszowej, którzy przyłapani zostali na działalności szpiegowskiej, na obywateli polskich znajdujących się w więzieniach sowieckich, komunikują oficjalnie, że zamiana taka nie nastąpi.

Zubow i Bałaszowa zostaną wydaleni w drodze administracyjnej z granic Polski.

Co ułożono w Genewie?
Znowu półtoragodzinna konferencja.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, iż minister Skrzyński nie mógł być obecnym onegdaj na procesji Bożego Ciała, ponieważ w tym czasie musiał odbyć półtoragodzinną konferencję z ambasadorem francuskim p. Panafieu.

Do kryminału, czy do senatu.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Zamiast senatora Bogdanowicza, który wyjechał do Rosji sowieckiej miał wejść do sejmu ukrainiec Sobolewski, który jednak znajduje się w więzieniu pod zarzutem działalności antypaństwowej.

Obrońcy Sobolewskiego zażądali zwolnienia go z więzienia, gdyż, jak twierdzą jest on posłem a więc bez zezwolenia sejmu nie może znajdować się w dyspozycji władz sądowych.

Tramwajem z Polski do Niemiec.

Katowice, 12 czerwca.

W biurze marszałka sejmu śląskiego została złożona umowa, zawarta między zarządem tramwai śląskich a „Schlesische Klein-Eisenbahn Ges.“ o wybudowanie 25-kilometrowej drogi tramwajowej, łączącej oba Śląski. Budowa tej linji będzie miała doniosłe znaczenie dla G. Śląska. W przedsiębiorstwie są zaangażowane do połowy kapitały polskie, do połowy niemieckie. W radzie nadzorczej również połowa członków jest polska, połowa niemiecka

„Należy się, ale się nie pali“.
Targi o górnośląski fundusz ubezpieczeń społecznych.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 12 czerwca

Na ostatniem przedpołudniowem posiedzeniu rady ligi narodów delegat Brazylji Mello Franco złożył sprawozdanie o zobowiązaniach rządu niemieckiego w sprawie przypadającej na Polskę części funduszu ubezpieczeń społecznych na G. Śląsku. Rząd niemiecki uznaje w całej pełni zobowiązania Niemiec do zapłacenia sumy 26 miljonów marek złotych, oświadcza jednak, że pierwszą ratę w wysokości 6 miljonów marek złotych, będzie mógł spłacić z sumy, o którą ma się wystarać według planu Davesa.

Rada ligi narodów zgodziła się na to aby kwestję tej zapłaty przedłożyć sądowi rozjemczemu, przewidzianemu w planie Davesa.

Pakt, który niema zwolenników.

Gra na zwłokę.
NAJPIERW EWAKUACJA NADRENJI

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 12 czerwca.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina: w niemieckich kołach rządowych oświadczają, że Niemcy wstąpią do Ligi narodów dopiero wtenczas, kiedy będzie poprzednio opróżniona pierwsza strefa nadreńska.

PRETEKSTY DO DYSKUSJI.

Paryż, 12czerwca.

Cała prasa francuska zajmuje się rozważaniami na temat, jakie stanowisko zajmią Niemcy wobec noty francuskiej.

Przypuszcza się powszechnie, że Niemcy nie odrzucą propozycji, przyjmując je jednakże z pewnemi zastrzeżeniami i poprawkami, które dadzą powód do długotrwałej dyskusji i rokowań dyplomatycznych.

Rozpowszechniane przez prasę niemiecką pogłoski, jakoby rząd amerykański zamierzał interwenjować w sprawie paktu gwarancyjnego, wzbudziły w Paryżu wielkie zainteresowanie. Jednakże półurzędowe oświadczenie, nadeszłe z Waszyngtonu, stwierdziło, że Ameryka jak odtychczas nie zamierza zabierać w tej sprawie głosu.

ZWIĄZEK NARODÓW UCIŚNIONYCH

Berlin, 12 czerwca.

„Taegliche Rundschau“ donosi, że w ciągu miesiąca ma być utworzony w Berlinie związek narodów ucieśnionych.

Ameryka w obronie Niemiec?

Londyn, 12 czerwca.

Przedstawiciel „Times'a“ w Waszyngtonie donosi, że Stany Zjędnoczone nie zaaprobują ani urzędownie, ani prywatnie żadnego paktu gwarancyjnego, jeżeli pakt ten da Francji jakieś prawa militarne, których Niemcy byłyby pozbawione.

Labourzyści w opozycji.
MAC DONALD GROZI.

Londyn, 12 czerwca.

Mac Donald ogłasza w „Daily Herald artykuł, w którym zapowiada wystąpienie partji przeciwko paktowi gwarancyjnemu, zaprojektowanemu podczas ostatnich konferencji między Briandem a Chamberlainem.

Pakt ten bowiem nie daje żadnych gwarancji pokojowych, lecz przez wprowadzenie w życie zawartych w nim zasad tworzy nowe ugrupowania, które nie zdołają zapewnić pokoju europejskiego.

BALDWIN USPAKAJA

Londyn, 12 czerwca.

Premjer Baldwin oświadczył, że przed ewentualnymi naradami sojuszników z Niemcami na temat paktu renskiego, sprawa ta będzie przedmiotem dyskusji w izbie gmin

Belgja akceptuje.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 12 czerwca.

Odpowiedź francuska w sprawie paktu bezpieczeństwa zostanie wręczona w Berlinie, na początku przyszłego tygodnia.

Z Brukseli doszła wiadomość., że rząd belgijski przyjmuje w całości ostateczną redakcję tego dokumentu.

„Militaryzacja“ spraw wewnętrznych.
Premjer szuka ministrów w korpusie generalskim.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

W sytuacji przesileniowej nie zaszły żadne zmiany. Wczoraj premjer konferował tylko z delegacją związku ludowo-narodowego.

Konferencja ta jednak nie dała żadnego rezultatu.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy pogłoskę, jaka wczoraj krążyła w kuluarach sejmowych, iż premjer Grabski zaproponował generałowi Sikorskiemu objęcia teki ministra spraw wewnętrznych.

Jednak generał Sikorski propozycji tej nie przyjął.

Obecnie premjer Grabski jest w poszukiwaniu nowych kandydatów do teki ministra spraw wewnętrznych.

Mówią że chciałby on to stanowisko powierzyć jakiemuś generałowi, obznajmionemu z administracją.

W związku z powyższym wymieniano wczoraj w kuluarach sejmu cały szereg nazwisk wybitnych generałów Zdaje się jednak, że żadne ze stronnictw nie poprze wojskowej kandydatury.

Ci, którzy rządzą światem

w krzywem zwierciadle amerykanina.

Anglik.

Absolutnie świadomy potęgi.

Stąd zwierzę, sugerujące potęgę. — Drapieżnik w roli sportowca, w lakierkach i rękawiczkach, który ofiar swych genjalnych wypadów nie dusi, natomiast — ze względów praktycznych — każe im pracować dla dywidendy.

W żadnym razie nie jest człowiekiem kompromisu, za jakiego jest mylnie uważany, natomiast rozważa nawet najbezwzględniejsze niemożliwości; nie mylący się, przewidujący na dziesięciolecia dyplomata.

Człowiek konkretnych wartości, któ ry pląncze „home" ze szczęściem, przyrodę z metafizyką, modlitwę z religją. Niebezpieczna mieszanina kapłana, dżokeja i sprzedawcy, dająca jednak uspakajający rezultat: wojna czy nie wojna interes interesem.

Starannie wygolony żyd wśród narodów, pozbawiony jednak jego tragizmu.

Idjota na punkcie imperjum, wykazuje jednak najwyższą mądrość w podbijaniu ludów i panowaniu nad ujarzmionemi rasami.

W sensie społecznym doskonały przedstawiciel okresu grabieży: wojak w smokingu, dzierżący w ręku biblję, jako.... jadłospis i księgę główną.

Francuz.

Absolutny militarysta.

Stąd wiecznie, nawet po swym triumfie, niepokojące zwierzę.

Bohater w walce; niemowlę w zwycięstwie. Ten, który chce narody racjonalnie uporządkować, i dlatego wprowadza chaos.

Jego sprzeczność: genjalny obrońca estetycznej formy w sztuce —tępy wróg wszelkiej etycznej formy w polityce.

Nawet w swym sadystycznym niepokoju zakreśla linję, pełną elegancji.

Człowiek-kobieta wśród narodów. Wszystko, co jest w nim zachwycającego, tu ma swe źródło.

Symbolem jego radykalnego usposobienia jest gilotyna. Morduje i maluje uczuciowo, genjalnie!

Jest mistrzem najsubtelniejszych artystycznych prawd w pracowni i najsubtelniejszych towarzyskich kłamstw w salonie.

Jego gładki język kusi do pochlebstwa, do ślizgania się, poślizgiwania, do kłamstwa: jest językiem froterowanej posadzki.

Idjota sławy: „a demi singes, a demi tigres — —".

Amerykanin.

Absolutny matematyk szarzyzny życiowej.

Stąd najbardziej beznadziejne ze wszystkich uśmiechających się zwierząt.

Człowiek, **który bez przyczyny najczęściej się śmieje.** Należy się obawiać, że Europa na dziesiątki lat da się złapać na tę zmechanizowaną biazę zorganizowanego optymizmu.

Jest on cynikiem życia, rozcień zonego lemoniadą, który się ratuje kalkulując dokładnie i tańcząc shimmy.

Popędzi on z czasem na Cadillacu i Fordzie do raju, oczywiście na doskonałych szosach, zaopatrzonych przez odpowiednie trusty w stacje benzynowe.

Tem nie mniej te szosy mogą się okazać drogą do piekła.

Jego genjusz polega na tem, że umie w rytmie synkopy z niezwykłą precyzją wszystkich organów, prócz mózgu, poruszać się dokądś.

Barbarzyńca melodji. Wogóle człowiek amelodyjny.

Słowem **pradziad zjawisk i porządków które przyjść mają....**

Idjota nie materjalizmu, lecz konkretnej arytmetyki, maszyny.

Człowiek, którego strasznem przeznaczeniem jest być człowiekiem przyszłości.

Niemiec.

Wogóle absolut.

Stąd niechętnie tolerowane i wciąż odpędzane zwierzę.

Łowca i pośrednik cudzych wartości, których jest niezmordowanym propagatorem. Najbardziej godny litości autoreklamista. Reflektor wszelkich świateł, nawet wrogich. **Zachłanne naczynie, ociekające cudzą zawartością.**

Mimo realnych więzów niewolnictwa uważa politykę za coś nadzmysłowego.

Człowiek, który zbyt wiele fabrykuje i wysłuchuje muzyki.

Naszpikowany ideami, które działają irytująco.

Jego niezmienną tragedją jest to, że wszystko antypatyczne pływa w nim po wierzchu i że zapewne wymrze, zanim inni zdążą go poznać do gruntu.

Rosjanin.

Absolutnie święty.

Stąd modlące się zwierzę.

Skłonność do cywilizacyjnego chaosu: nihilista. Na szerokim gościńcu historji **żebrak, zdążający do swego złotego pałacu, którego nigdy nie może znaleźć.**

Genjalnie błądzący rycerz, włóczęga którego znajdą kiedyś wśród śniegów zmarzniętego z rozmodlonem obliczem, skierowanem w stronę szynku.

Wbrew pozorom — antybolszewik.

Szperacz zrezygnowany, pijak w chłopskim kubraku, który w ekstazie alkoholika osunął się na rozstajnych drogach między wschodem i zachodem.

Cierpiętnik życia, wielki zarozumialec, przybity do szarej ziemi nahajką.

Idjota Boży w bezkresnym krajobrazie.

Kto wie, czy zmartwychwstanie dla piekła, czy dla raju?

ST. JOHN TULSARY.
(Nowy York).

„Monsieur Quai d'Orsay".

Jak Briand rozmawia z dziennikarzami.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Paryż, w czerwcu.

Mr. Briand, francuski minister spraw zagranicznych, najchętniej przyjmuje przedstawicieli prasy w pałacu na Qui d'Orsay, gdzie jednocześnie ma siedzibę jego ministerstwo. Aczkolwiek Briand uważa kontakt z prasą za rzecz samo przez się zrozumiałą, to jednak czuje wstręt do bezpośrednich interview'ów.

Briand robi młodzieńcze wrażenie, chociaż jest już nieco zgarbiony i mocno przyprószony siwizną. Przepyszna sala przyjęć, stanowiąca naprawdę historyczne środowisko, stanowi dla ministra „wielkie tło". Swego rodzaju nonszalancka elegancja Brianda przypomina jego znakomitych poprzedników z 17 wieku, de Vergennes i księcia Choiseul. Jasne, spokojne spojrzenie i charakterystyczna postać budzą bezwzględne zaufanie.

— Proszę panów, nie piszcie — zaczyna zwykle minister, — że Briand oświadczył to lub owo, bowiem będę zmuszony z góry zdementować wszystkie swoje wynurzenia. Dziennikarze nie zawsze są precyzyjni. Zresztą nie mógłbym potwierdzić tego, co mówię, nawet gdyby słowa moje notował fonograf zamiast stenografisty. **Idzie o to, że intonacja, sposób wyrażania się, wogóle cała atmosfera rozmowy, nie dadzą się nigdy odtworzyć z dokładnością.**

— Więc co mamy uczynić? Przecież trzeba w każdym razie podać treść otrzymanych wiadomości, a idzie o to, aby redakcja nie pomieszała zwykłych informacji z oświadczeniami ministra.

— Oh, panowie znajdziecie już jakieś wyjście — pociesza Briand. — **Zamiast wymieniać moje nazwisko, można traktować rozmowę bezosobowo, podkreślając że zawdzięczacie te informacje poprostu Quai d'Orsay.** Zrozumieją to zarówno redakcje, jak i publiczność.

— **Serdeczne dzięki, monsieur Quai d'Orsay!**

Briand uśmiecha się z zadowoleniem. Na tej podstawie zostaje zawarty pakt między nim i dziennikarzami.

Regularne zbiorowe przyjęcia w wielkiej sali ministerstwa mają serdeczny i pouczający charakter.

Poincare za swych rządów wygłaszał wobec dziennikarzy referaty o kwestiach bieżących. W tych referatach uroczyście, z doktrynerską powagą, rozwijał swoje poglądy i zamiary, przyczem nie znosił, aby mu przerywano pytaniami, na które zresztą odpowiadał krótko i wymijająco.

Taktyka Brianda jest całkiem odmienna. Po wstępie, który powyżej scharakteryzowałem, minister podaje wszystkim obecnym rękę, prosi ich, by zajęli miejsca, poczem rzuca po koleżeńsku:

— Moi panowie, jestem do waszej dyspozycji!

Nie składa uroczystych oświadczeń jest natomiast gotów w granicach możliwości odpowiadać na zadawane mu pytania. Przy okazji **Briand chętnie przy**



pomina, że sam był dziennikarzem, — jak zresztą większość wybitnych mężów stanu we Francji, — i z podziwu godną cierpliwością wytrzymuje ogarniający go krzyżowy ogień pytań.

Przy niezbyt dyskretnie i nie dyplomatycznie redagowanych pytaniach jego odpowiedzi mają żartobliwy posmak. Demon figlarny wypiera z niebieskich oczów, a prawa ręka, niezwykle biała i wytworna, porusza się nerwowo.

Ktoś naprzykład zapytuje, poco przyjechał do Paryża bułgarski minister Kalfow.

— **Przyjechał aby mnie odwiedzić** —usprawiedliwia się niemal monsieur Quai d'Orsay. — Nie planuje żadnych spisków na Bałkanach. Kalfow jest ministrem spraw zagranicznych. **Jest chyba zjawiskiem naturalnem, że koledzy czasami składają sobie wizyty.** A zresztą — dodaje z uśmiechem — mamy przecież w Paryżu wystawę, na którą napewno przyjedzie jeszcze wielu ludzi, którzy mnie przy okazji odwiedzą.

Jednak w wypadkach, gdy zależy mu na tem, aby prasę oświecić i uniknąć fałszywych informacji, potrafi udzielić dokładnych, w kategorycznej formie utrzymanych wyjaśnień.

Jeśli jest zapytywany, czy wie o uchwałach małej ententy i czy je pochwala bez zastrzeżeń, czy rzeczywiście nie chce mówić o ewakuacji strefy Kolońskiej przed załatwieniem wszystkich niemieckich zaniedbań, czy naprawdę uważa przystąpienie Niemiec do Ligi narodów za warunek wstępny nowego paktu gwarancyjnego, czy stanowczo przeciwny jest wszelkim sądom rozjemczym w sprawie niemieckich granic wschodnich, czy sądzi, że traktaty mają wieczną trwałość itp., wówczas referuje niedwuznacznie zasady, na których budowana jest polityka Francji.

— Francja nie życzy sobie, aby wszystkie międzynarodowe nieporozumienia były załatwiane przez sądy rozjemcze. W tym kierunku zaszły jednak sprawy w Genewie tak daleko, że Francja widziała się zmuszona, uwzględniając realną sytuację chwili, ustąpić życzeniu przyjaciół. Ale Francja będzie na dal dążyć drogami swych ideałów. Jednak sądy rozjemcze nie mogą służyć do łagodzenia i zmieniania istniejących traktatów.

Z tych względów nie jest rzeczą możliwą, aby drogą sądu rozjemczego zostały na korzyść Niemiec zmienione ich granice wschodnie.

Każdy sąd będzie musiał trzymać się ściśle postanowień przedłożonego mu traktatu.

—Czy traktaty trwają wiecznie? Pytanie takie jest niecelowe. Ulegamy przymusowi historji. Istniejące traktaty stanowią nasze bezpieczeństwo i dlatego bronimy ich. Sądy rozjemcze mogą te traktaty intepretować. **Aby je obalić trzeba stosować siłę.**

Nie uczyniliśmy tego, gdy było to w naszej mocy, więc zamierzamy w przyszłości czuwać, aby nie uczynili tego inni. Francja szanuje swój podpis i jest po stronie tych, którzy czynią to samo.

W ten sposób kończy się konferencja prasowa. Opuszczam salę pod wrażeniem, że słyszałem męża stanu, który przemyślał to, co powiedział, ponieważ nie dawał interviewu. J.A.

„Miło słuchać jest Traviatę w wykonaniu firmy Pathe".

Film bez muzyki jest niemy i martwy.

Brak dźwięków zespala się w naszej wyobraźni ze śmiercią.

Jakkolwiek muzyka zbratała się ze sztuką kinematograficzną już w chwili jej powstania, problemat zespolenia tych dwóch muz nigdy tak nie absorbował umysłu krytyków, jak w czasie obecnym gdy jedna i druga sztuka nabrała nowych wartości, rozwijając się coraz bardziej pod każdym względem.

Charakter filmu wymaga pewnego dopełnienia, co wskazuje na to, że dziesiąta muza nie jest sztuką zupełnie skończoną i absorbującą wszystkie zmysły ludzkie.

Obraz filmowy posiada lukę, którą stara się zapełnić muzyka. Akompanjament muzyczny w czasie demonstrowania filmów był rzeczą tak zwykłą, konieczną, normalną i niezbędną, że nikomu nawet na myśl nie wpadło, by kwestjonować to zbratanie muzyki ze sztuką filmową.

Muzycy nie zadawalają się jednak akompanjamentem w kinie, lecz pracują nad nową formą partytury filmowej, któraby stanowiłaby oddzielną sztukę, artystycznie niezależną od sztuki filmowej.

Melomani uważają nawet, że kino może wpłynąć pomyślnie na rozwój muzyki może pomóc w doskonaleniu się instrumentacji, dając szerokie pole do kompozycji twórczej.

W ten sposób wytworzyła się walka między muzyką a kinem, walka podstępna, która trwa jeszcze w chwili obecnej bez konkretnych rezultatów.

Inni natomiast uważają, że akompanjament muzyczny w kinie jest zbyteczny, tembardziej więc partytura filmowa, na dowód czego przytaczają fakt, że pewien jegomość, gdy zagrano w kinie Beethovena, przymknął oczy, dając się unieść dźwiękowi sonaty, a gdy go potem zapytano o treść filmu, nie wiedział co odpowiedzieć.

Wytwarza się więc sytuacja tego rodzaju, że powoli muzyka poczyna górować w kinie nad obrazem filmowym i groźniejszym konkurentem kina okazuje się nie teatr, który skapitulował w ostatnich czasach zupełnie, lecz skrzypce i fortepian.

Kino nawet nie wie, ile ma do zawdzięczenia muzyce! Ile filmów zostało uratowanych tylko dzięki umiejętnemu akompanjamentowi muzycznemu!

Czy zdarzyło się wam kiedykolwiek oglądać film bez akompanjamentu muzyki?

Widz czuje wówczas dziwną pustkę, jakiś natarczywy niepokój.

Odgrywa w tym wypadku pewną rolę przyzwyczajenie, przywykliśmy bowiem w kinie do słuchania muzyki, ale mimo to istota rzeczy tkwi nieco głębiej.

Muzyka w kinie, gdzie przed oczyma widza przesuwa się cały szereg niemych obrazów, jest koniecznością nietylko artystyczną ale nawet fizjologiczną.

Jeszcze w czasach pierwotnych człowiek przyzwyczaił się do tego, że wszelki ruch odbywa się w towarzystwie pewnych dźwięków, każde zjawisko w przyrodzie wywoływało reakcję w dziedzinie słuchu.

Bezgłośne obrazy na ekranie wytwarzają jakiś nastrój oczekiwania i niepokoju, cisza, jaka panowałaby na widowni w razie wyeliminowania muzyki z kina, napraszałaby się do zapełnienia wytworzonej pustki.

Stąd pochodzi właśnie to ciągłe, bezustanne dążenie do wynalezienia mówiącego filmu.

Dopóki wynalazek mówiącego filmu nie będzie faktem dokonanym, dopóki z ekranu nie rozlegną się słowa, które zaabsorbują słuch widzów, wyrugowanie muzyki z kinematografu jest rzeczą niemożliwą.

Życie bez szmerów, bez szumu i dźwięku — zupełnie nieme — jest nie do pomyślenia.

Wyobraźmy sobie jakikolwiekbądź urywek z obrazu kinematograficznego: czy da się naprz. pomyśleć demonstrowanie defilady na ekranie bez przygrywki marsza lub poloneza Szopena?

Muzyka w kinie jest objawem żywotności, energji i siły tego wszystkiego, co się odbywa na ekranie, co żyje, a jednak nie może dać dowodu żadnego, że tak jest.

Dlatego właśnie muzyka w kinie ustaje na chwilę w momentach, kiedy ktoś umiera. Wtedy panuje cisza. **Albowiem brak dźwięków zespala się w naszej wyobraźni ze śmiercią fizyczną.**

Gdyby więc wszystkie obrazy składały się tylko z tragicznych wypadków śmierci, gdyby na ekranie ciągle ktoś umierał — tylko taki obraz mógłby istnieć bez akompanjamentu muzycznego!

Zachodzi jeszcze pytanie, dlaczego malarstwo i rzeźba nie wymagają akompanjamentu muzycznego, a czemu sztuka wzrokowa, dziesiąta muza tego wymaga.

Zaznaczyć przytem wypada, że nawet poezja ostatnio nawiązała bliższe stosunki z muzyką: **poeci nie deklamują obecnie swych wierszy, lecz je poprostu śpiewają.**

Kto słyszał deklamację Igora Siewierianina w Łodzi, przypomina sobie intonację głosu poety w czasie recytowania własnych utworów.

Poezja bowiem tak samo jak sztuka filmowa jest czemś dynamicznem, przeto może się zbratać z muzyką, która tak samo przez swą istotę ma w sobie coś ruchliwego, dynamicznego. Sztuki plastyczne zaś — rzeźba i malarstwo nie mają w sobie tej siły ruchu, są to w gruncie rzeczy sztuki statyczne, spokojne.

Dlatego jeżeli w obrazach kinematograficznych chodzi o ożywienie plastyki o podkreślenie dynamiki można to uczynić tylko przez dźwięk — wartość tak samo dynamiczną.

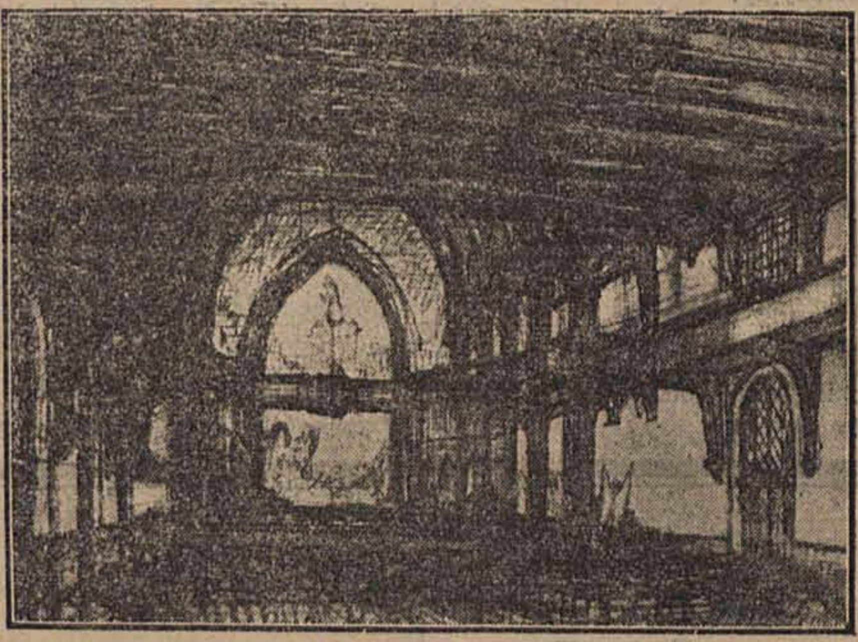
Opowiadają, że Leonardo de Vinci malował Giocondę, przy akompanjamencie muzyki, czynił to jednak w celu wydobycia doskonalszego, głębszego wyrazu na obliczu modelki—Monny Lizy oraz spotęgowania sił artystycznych w malarzu.

Ale przy oglądaniu portretu Giocondy nikt chyba nie potrzebuje akompanjamentu!

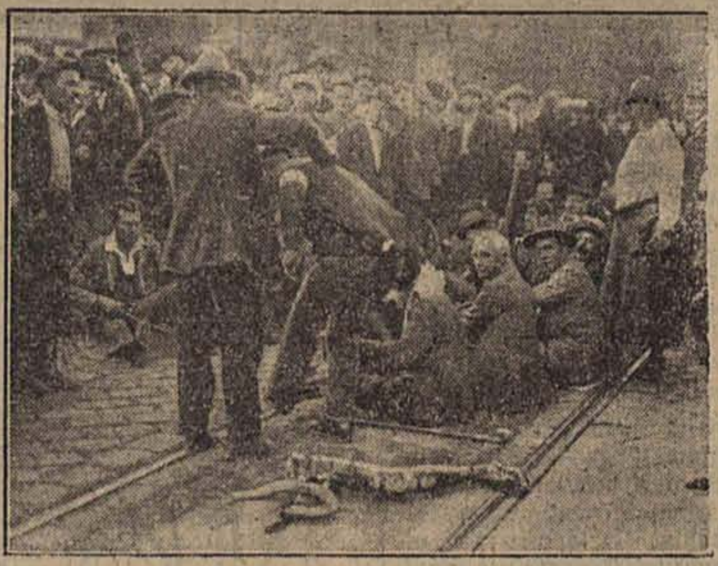
Muzyka w kinie odgrywa doniosłą rolę, nie powinna jednak przekraczać swych atrybucji ani pretendować na żadne efekty.

Nie absorbując zbytnio uwagi publiczności, powinna zachować się tak dyskretnie, aby widz nie uświadamiał sobie jej istnienia, ale żeby jednocześnie muzyka nie przestawała na niego działać.

Bak.



W Salzburgu (Tyrol) odbywają się rok rocznie uroczyste przedstawienia, którymi kieruje znakomity reżyser, dyr. Reindhardt. Okazało się jednak z czasem, że gmach, w którym się te imponujące widowiska odbywają, nie odpowiada najnowszym wymaganiom techniki scenicznej. Wobec tego przebudowano kompletnie gmach według projektu, który przedstawia nasza rycina.



Przed parlamentem włoskim odbyła się w tych dniach demonstracja inwalidów wojennych. Biedacy, trzymając w rękach protezy, usiedli na szynach tramwajowych, oświadczając, że nie ruszą się, póki ich żądania nie będą uwzględnione. Ruch uliczny był zatamowany przez przeszło trzy godziny.

LEOPARDI.

Malambruno i Farfarello.

Malambruno: Duchy piekła! Farfarello, Ciriatto, Bakonero, Astaroti, Alikino, wszystko jedno jak się nazywacie — zaklinam was w imię Belzebuba i rozkazuję wam na mocy mej sztuki czarnoksięskiej, która potrafi ściągnąć księżyc na ziemię i przybić słońce pośrodku nieba — niech się zjawi ktokolwiek z was z rozkazu waszego władcy i niech odda do mojej dyspozycji wszystkie siły piekła!

Farfarello: Oto jestem.

Malambruno: Ktoś ty?

Farf.: Farfarello, do twoich usług.

Malam.: Masz mandat Belzebuba?

Farf.: Tak, oto jest. Mogę uczynić dla ciebie wszystko, co mógłby zrobić mój władca i czego nie mogą dokazać wszystkie inne istoty na świecie.

Malam.: Dobrze. Wykonasz tylko jedną moją prośbę.

Farf.: Gotów jestem do spełnienia tej prośby. Czego chcesz? Sławy większej od rozgłosu Atrydów?

Malam.: Nie.

Farf.: Więcej bogactw, niż znajdą w mieście Manoa, po odkopaniu?

Mal.: Nie....

Farf.: Państwa większego niż to, które, jak powiadają, widział we śnie Karol V?

Mal.: Nie.

Farf.: Chcesz może mieć do swych usług kobietę, bardziej przebiegłą, niż Penelopa?

Mal.: Nie. Sądzisz, że do tego potrzebny jest szatan?

Farf.: Czego więc żądasz?

Mal.: Zrób mnie szczęśliwym chociażby tylko na jedną chwilę!

Farf.: Nie mogę.

Mal.: Dlaczego?...

Farf.: Daję ci słowo honoru — nie mogę...

Mal.: Słowo honoru uczciwego szatana?

Farf.: Oczywiście. Zrozum, że są uczciwi szatani tak samo, jak czasem spotyka się uczciwych ludzi.

Mal.: A ty zrozum, że powieszę cię za ogon na pierwszej-lepszej belce jeżeli natychmiast bez dalszych rozmów nie spełnisz mej prośby.

Farf.: Łatwiej tobie popełnić zbrodnię, niż mnie wykonać twą prośbę.

Mal.: Wynoś się więc stąd i niech przyjdzie sam Belzebub.

Farf.: Gdyby tu nawet przybył sam Belzebub ze wszystkimi potęgami — tak samo, jak ja — nie mógłby uszczęśliwić ani ciebie, ani nikogo wogóle.

Mal.: Nawet na jedną chwilkę!

Farf.: To jest niemożliwe nawet na jedną chwilę, ani na tysiączną część chwili tak samo, jak nie można byłoby tego uczynić na całe życie.

Mal.: Jeżeli nie możesz w żaden sposób na chwilę uczynić mnie szczęśliwym, czy starczy ci sił na to, by uwolnić mnie od nieszczęść?

Farf.: Owszem, ale jeśli potrafisz nie kochać siebie bardziej, niż wszystko inne na świecie.

Mal.: Tego mogę nauczyć się dopiero po śmierci.

Farf.: Aha, więc widzisz?... Gdyż w życiu dokonać tego nie zdoła żadna istota, albowiem świat zdolny jest raczej do wszystkiego, tylko nie do tego!

Mal.: Masz rację.

Farf.: Kochając siebie najwyższą miłością, na jaką możesz się zdobyć, żądasz dla siebie więcej szczęścia, niż to jest możliwe i nie możesz z tego powodu uniknąć nieszczęść.

Mal.: Nawet wówczas, gdy odczuwam jakiekolwiekbądź zadowolenie?

Farf.: Tak, albowiem dla ludzi brak szczęścia nawet w chwilach zadowolenia jest nieuniknionem nieszczęściem.

Mal.: Więc szczęście jest dla nas rzeczą niedostępną ani na jedną chwilę od urodzenia aż do śmierci?

Farf.: Ono jest dla was dostępne tylko wtedy, gdy śpicie bez snów, gdy padacie w omdlenie, słowem — gdy tracicie wszystkie zmysły.

Mal.: Wobec tego nie żyć jest lepiej niż żyć?

Farf.: Tak, o ile pozbycie się nieszczęść jest lepsze od samego nieszczęścia.

Mal.: Więc cóż pozostaje mi uczynić?

Farf.: Jeżeli oddasz mi swą duszę gotów jestem ją przyjąć wzamian za chwilę szczęścia.

Tłum. B. F.

Chińczycy chcą żyć i jeść.

Powstanie ma charakter socjalno-narodowy.

ATAK NA KOSZARY.

Berlin, 12 czerwca.

Według nadeszłych tu ostatnich wiadomości w Hankou napadł oddział powstańców chińskich na koszary miejscowego garnizonu angielskiego.

OOdziały angielskie, zamknięte w ko szarach, przyjęły napadających ogniem karabinow maszynowych. Atak został odparty. Po stronie angielskiej padło tru pec kilku żołnierzy, kilkudziesięciu zostało rannych.

SOCJALNE TŁO ROZRUCHÓW.

Paryż, 12 czerwca.

Havas donosi, iż rząd chiński wyasygnował sumę 100 tysięcy dolarów na poparcie robotników, strajkujących w Shanghaju.

Kupcy angielscy w Shanghaju zapatrują się w związku z tem bardzo nieprzychylnie na szybkie zlikwidowanie akcji strajkowej w Shanghaju.

Chińska ludność Shanghaju z zapałem oddaje się zbieraniu funduszów na poparcie strajkujących robotników chiń skich.

PRZECIWKO ANGLJI.

Londyn, 12 czerwca.

Times donoszą z Pekinu, że kupcy chińscy wzbraniają się przyjmowania banknotów angielskich i amerykańskich Nie chcą oni również sprzedawać cudzo ziemcom towarów.

Prasa chińska prowadzi energiczną agitację przeciwko Japonji i Ameryce. Times podają charakterystyczny szczegół, mianowicie oświadczenie, zamieszczone w prasie chińskiej, przez San-Jat-Hianga, który zarzuca Anglji sprowokowanie strzelaniny w Shanghaju, na co San-Ju-Hiang posiada dowody.

Prasa chińska ogłasza pod adresem Anglji szereg pogróżek i napaści.

BOLSZEWICKA OFERTA.

Paryż, 12 czerwca.

Lin-Jat-Sing, przywódca powstańców chińskich, oświadczył przedstawicielowi Associated Press, iż rząd sowiecki zaproponował mu subsydjum w wysokości 10 tysięcy dolarów i 6 tysięcy karabinów Lin-Jat-Sen miał jednak propozycję tę odrzucić.

Subsydjum sowietów udzielone miało być powstańcom chińskim na warunkach specjalnych, jakie były te warunki — Lin Jat- Sen nie wyjaśnił interpelującemu go w tej sprawie przedstawicielowi Associated Press.

Propaganda w Szanghaju, według doniesień Associated Press, wzrasta z każdym dniem i przybiera charakter wybitnie narodowy.

Senatorowie nudzą się bez towarzystwa.

Żądają, by ministrowie spali wraz z nimi na posiedzeniach.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj rozpoczęły się w senacie obrady nad budżetem.

Gdy wszedł na mównicę główny referent budżetu senator Buzek rozległy się wśród senatorów okrzyki: „Gdzie rząd? Ławy ministerjalne świecą pustkami!!"

Marszałek Trąpczyński uspakajał senatorów i oświadczył, że rząd został zaproszony, więc zapewnie przybędzie w czasie obrad.

To oświadczenie marszałka jednak nie zadowoliło senatorów, którzy protestowali nadal przeciwko ignorowaniu senatu przez rząd i oświadczyli że dowiaduje się on w obradach senatu dopiero z dzienników.

Wreszcie jednak nastąpiło pewne uspokojenie i senator Buzek wygłosił trzy godzinny referat o budżecie.

Podatki wpływają!

Coraz więcej płacimy za stemple.

Warsz. koresp. „Republiki" telefonuje:

Według tymczasowych zestawień dekadowych do skarbu państwa **z ważniejszych danin i monopoli wpłynęło w maju 81,7 milj. zł., w czem z ważniejszych podatków bezpośrednich 33,1 mil. zł., podatków pośrednich 6,9 milj. zł., z monopolów 31,5 milj. zł. i z opłat stemplowych 10,7 milj. zł.**

W poprzednich miesiącach wpływy z tych źródeł wynosiły: **w styczniu 63,8 milj. zł., w lutym 65,4 milj. zł., w marcu 69,2 milj. zł., w kwietniu 91,5 milj. zł.**

Wpływy z podatków bezpośrednich zależne są od przypadających terminów wpłaty — stąd **wpływ podatków bezpośrednich w maju był mniejszy.**

Z innych cyfr ostatniego zestawienia zwraca uwagę stale **wzrastający wpływ opłat stemplowych,** gdy w styczniu skarb z tego źródła otrzymywał 8,6 milj. zł., w lutym 9,2 milj. zł., w mar cu 10,1 milj. zł., w kwietniu 9,3 milj. zł., w maju widzimy wzrost do 10,2 milj. zł.

Wzrastające zyski wykazują również monopole, z których monopol tytuniowy dał w maju z górą 15 milj. zł., monopol zaś spirytusowy — 13,3 milj. zł.

Belgja bez gabinetu.

Bruksela, 12 czerwca.

Poallet zawiadomił króla, że zrzeka się misji tworzenia gabinetu.

Katastrofa na kolejce Jabłonna-Wawer.

Wczoraj, o godz. 7 i pół rano dojeżdżał do stacji Praga—Most pociąg numer 106 kolejki wawerskiej, idącej z Karczewia. Gdy pociąg znalazł się na t. zw. żeberku na wale praskim, wprost ul. Marcinkowskiego, wykoleiły się 2 ostatnie wagony nr. 42 i nr. 102. Wskutek wykolejenia jedna z szyn wygięła się. Wśród przepełnionego pasażerami pociągu powstał popłoch, z których większość zaczęła wyskakiwać. Jedna z pasażerek 20-letnia Zofja Jesiotrówna z Kaczego Dołu, wyskoczyła tak fatalnie, że upadła na szynę i złamała prawe podudzie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 12 czerwca 1925 roku

OGŁOSZENIE.

II urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 19 czerwca 1925 roku między godz. 10 rano, a 4 popoł.:

1. Rotblat Henoch, Zawadzka 12, kredens.
2. Bornsztein Berek, Zachodnia 49, maszyna cenryfuga.
3. Bender Z., Cegielniana 32, dwa worki cukru.
4. Cymerman Wolf Jakób, Cegielniana 36, meble.
5. Sapir S., Piotrkowska 26, meble.
6. Prywes M., Południowa 52, 61 sztuk towaru, 1 motor, waga
7. Halperin B-cia, Wschodnia 50, pianino, szafa, tremo.
8. Gliksman Sz. Wschodnia 31, 10 skrzyń wigonji.
9. Lubochiński J., Wschodnia 31, meble.
10. Rosendorn Hersz, Wschodnia 51, kredens, lustro, zegar.
11. Bornsztein J., Piotrkowska 21, 100 sztuk towarów.
12. Pinchasik Chaim, Piotrkowska 85, 450 mtr. etaminy, kasa, biurko, maszyna do pisania.
13. Klejnot Leon i Gutman Szmul, Piotrkowksa 99, 30 męskich garniturów
14. Witkind J., Al. Kościuszki 10, 4 tkackie maszyny.
15. Pustelnik Wołko, Piotrkowska 51, **13 sztuk towaru.**
16. Silberbeg Mojżesz, Al. Kościuszki 53, pianino, kredens.
17. V. N. Patrikiejeff, Piotrkowska 73, 10 sztuk towaru.
18. Lehman i Dimant, Łąkowa 1, meble. **13 sztuk towaru, biurko.**
19. Kratsch Edward, Gdańska 78-80, 20 sztuk towaru.
20. Goldberg S. i Blumcweig, Piotrkowska 39, kasa ogniotrwała.
21. Machnik Wacław, Gdańska 96 meble.
22. Presburger S. i S-ka, Zielona 5, maszyna do pisania, kasa ogniotrwała, 4 biurka, stolik, waga z ciężarkami.
23. Rychter Alfred, Piotrkowska 79, 230 mtr. pasa skórzanego, 250 sztuk lampek elektrycznych.
24. Fajwisz i Buzyn, Piotrkowska 59, meble.
25. Dobrzyński Josek Pinkus, Piotrkowska 63, 3 kufry.
26. Fogelbaum E., Piotrkowska 63, 3 kufry.
27. Spiro S., Altman i Abbe, Piotrkowska 48, 40 sztuk towaru.
28. Bejgelman i Korngold, Dzielna 1 bufet, dwa lustra,
29. Lejzer Kenig, Pańska 32, 10 tysięcy kl. żelaza.
30. Chanachowicz Szlama Aron, Poitrkowska 82, meble, kasa ogniotrwała.
31. Finkelsztejn Leon, Przejazd 20, kredens, pianino, zegar.
32. Frydman M. i Rapoport J., Sienkiewicza 9, meble, pianino.
33. Bucher, Kleinman i S-ka, Piotrkowska 56, meble, kasa. maszyna do pisania.
34. Fajtelson i Judelewicz, Piotrkowska 66, meble, pianino, 2 kasy ogniotrwałe, 13 sztuk towaru.
35. Szmul Bornsztein, Sienkiewicza 9, meble.
36. Lewin, Binem i Koplowicz, Piotrkowska 64, 35 sztuk towaru.
37. Abzac Herman, Piotrkowska 66, 10 sztuk towaru.
38. Chabański Jakób, Piotrkowska 58, kasa ogniotrwała, 3 biurka, 70 szt. cajgu
39. Grosman Wolf, Narutowicza 1, 5 sztuk towaru.
40. Sumeraj D. i S-ka, Piotrkowska 48, 100 tuzinów pończoch.
41. Lewin, Bucher i S-ka, Piotrkowska 56, meble, kasa, maszyna do pisania
42. Szpet Nuchim, Piotrkowska 44, meble.
43. Chaim Pilcer Piotrkowska 60, meble
44. Aron Kartowski, Piotrkowska 60, 5 łóżek.
45. Czapnik Hersz Lajb, Traugutta 8, meble.
46. Rozental Izrael, Kilińskiego 78, pianino.
47. Szymański Ludwik, Przejazd 24, 8 trumien.
48. Goldman Icek, Dzielna 50, meble, 2bufety.
49. Frymer Józef, Wschodnia 68, bielizna damska i męska.
50. Lipszyc Zelman i Grynberg, Piotrkowska 64, meble.
51. Kleinman A. i Szpanbok W. i S-ka, Piotrkowska 64, meble.
52. Kaufman, Rabinowicz, Friedman i Janowski, iPotrkowska 58, 30 płaszczy.
53. Głogowska Róża, Piotrkowska 60, 200 sztuk chustek.
54. Gliński Wacław, Sienkiewicza 34, dwa biurka, maszyna do pisania, butelki atramentu.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji. —

Kierownik Urzędu: (—) **PODMUNICKI.**

Wzór dla naszych przemysłowców.

Angielski lord, fabrykant mydła, który potrafił prowadzić swe przedsiębiorstwo ku zadowoleniu nie tylko własnemu, ale i robotników.

Ze zmarłym w maju, w Londynie 73-letnim lordem Leverhelmem zeszedł do grobu jeden z najwybitniejszych współczesnych organizatorów pracy.

Był on właścicielem kolosalnego majątku i licznych dóbr ziemskich w Anglji, lecz w świecie handlowym znany był pod nazwiskiem Williama Levera, twórcy i dyrektora firmy Lever Brothers (B-cia Lever), wytwórcy wszystkich lepszych gatunków mydeł angielskich, jak Pear, Huelson, Vinolia itd.

William Hesketh Lever, lord Lewer hulme urodził się 19 września 1851 r. w Balton, mieście przemysłowem w okolicach Manchesteru. Jako syn sklepikarza otrzymał bardzo skromne wykształcenie.

W piętnastym roku życia sprzedawał już mydło w sklepiku ojca. Jednakże nie pozostał tam długo i po pięciu latach prowadził już sam na własną rękę sklep w Wigan.

Z chwilą objęcia skromnego przedsiębiorstwa było ono bliskie ruiny. — William Lever doprowadził je jednakże do tak kwitnącego stanu, że w 1886 r. mógł sprzedać swe przedsiębiorstwo za 60 tys. funtów szterlingów, które zużywa na założenie małej fabryczki mydła w Warrington, którą nabył wraz ze swoim bratem.

Trudno byłoby tu dać dokładny opis szybkiego rozwoju firmy Lever Brathers, w każdym razie zawdzięczała ona w pewnym stopniu swe powodzenie reklamom prowadzonym na wielką skalę.

Istotnie **William Lever wierzył jak nikt w skuteczność reklamy i poświęcił jej znaczną część swych zasobów materjalnych.**

Rzeczywistość potwierdziła teorje przemysłowca, który mimo stałego powiększania fabryki, był zmuszony przenieść w roku 1888 teren swych operacji wytwórczych, gdyż ten, który posiadał, był dla niego już za szczupły.

Powziął więc zamiar zakupienia wielkich terenów i zbudowania na nich własnej osady fabrycznej zgodnie ze swemi planami i celami. W ten sposób powstała w 1888 r. na brzegu rzeki Mersey wielka osada pod nazwą Port Sunlight.

Bagniste i wilgotne przestrzenie przedstawiały wówczas widok mało zachęcający, lecz ze względów na środki komunikacyjne nie można było sobie wyobrazić bardziej korzystnego terenu

Rzeka Mersey była w tym miejscu bardzo głęboka i spławna. Nader korzystne było położenie ze względu na bliskość Liverpoolu, połączonego z Birkenhead przy pomocy stałej komunikacji statkami oraz tunelem podwodnym. Niedaleko znajduje się kanał Manchesterski dostępny dla statków o dużym tonażu, oraz linja kolejowa.

Z okazji skromnej uroczystości na cześć rozpoczęcia robót w Port Sunlight wygłosił William Lever przemówienie, w którem zapoznał zebranych ze swemi projektami.

Mówił dużo o uszczęśliwieniu robotnika i zapewnieniu mu jaknajlepszych warunków życiowych. Nie było w przemówieniu jego żadnej frazeologii i pustych, na wiatr rzucanych słów.

Port Sunlight, osada fabryczna, jest obecnie jednem z najpiękniejszych miast-ogrodów na świecie.

Jej szerokie i czyste ulice, pięknie udrzewione, szeregi małych domków, wdzięcznie tonących w ogrodach tworzą uroczy obrazek.

Oprócz zakładów fabrycznych, biur i domów mieszkalnych, miasto zawiera **dwa szpitale, jeden przytułek, kilka sal zebrań, większą ilość klubów, bibljotekę, kościół, szkoły, parki i skwery publiczne, place sportowe i wielkie muzeum o 24 salach.**

Działalność społeczna lorda Leverhulme'a nie zacieśnia się jednakże do budowy tego wspaniałego miasta. Ten mały i niepozorny człowiek, odziany zawsze w skromny, szary garnitur, ze śladami ospy na wyrazistej i energicznej twarzy, wiedział, że czystemi i wygodnemi mieszkaniami nie uszczęśliwia jeszcze robotnika.

Ażeby zupełnie zaspokoić byt robotnika trzeba go zabezpieczyć materjalnie. **Musi wiedzieć, że nie tylko ma zabezpieczone jutro, ale że i jego żona i dzieci nie znajdą się na bruku w razie jego śmierci.**

Powziął więc William Lever myśl kooperacji robotniczej.

Każdy robotnik pełnoletni i pracujący przeszło rok w przedsiębiorstwie otrzymuje akcje przedsiębiorstwa. Ilość akcji miała się powiększać corocznie, póki nie osięgnie pewnego, określonego maksimum, wynoszącego od 2 do 3 tys. funtów.

Każdy posiadacz akcji robotniczych posiada prawo do takiej samej dywidendy, jak inni akcjonarjusze minus 5 proc., które strąca mu się za bezpłatne wydanie akcji i nieangażowanie żadnych kapitałów.

Projekt Williama Levera wzbudził oczywiście wielki entuzjazm i po roku już została w formie dywidendy wypłacona personelowi suma 1.723.000 funt.

Przedsiębiorstwo wydawało również polisy ubezpieczeniowe robotnikom.

Kooperacja między pracodawcą a robotnikiem nie była wprawdzie już wówczas rzeczą nową. Pod różnemi formami znana już była w Stanach Zjednoczonych i w Szkocji.

William Lever-hulme nie był więc nowatorem, umiał jednakże nadać kooperacji formę w pełni zadawalająca obie strony.

Poeta nieba i poeta ziemi.

(Kamil Flammarion i Pierre Louys).

Tak się złożyło przez przypadek, że w Paryżu w jednym dniu umarli dwaj sławni ludzie bardzo różni swojemi zamiłowaniami i kierunkiem swych prac, aczkolwiek obaj poświęcali się piśmiennictwu. Jeden badał tylko ciała niebieskie i opiewał uroki nieba, drugi z równem zamiłowaniem opiewał wdzięki ciał ziemskich— chociaż obaj kochali gwiazdy.

Taka jednak była między nimi różnica że gwiazdy, o których marzył wielki astronom Flammarion, były dosięgalne tylko dla jego wyobraźni, bez względu na to, czy były to gwiazdy stałe, czy nie stałe — gwiazdy zaś w których kochał się Pierre Louys, słynny autor głośnej „Afrodyty", były dosięgalne dla wszystkich zmysłów, aczkolwiek również mogły być stałe i niestałe. Jeden patrzył w niebo i bardzo długo żył na ziemi (Flammarion w chwili zgonu liczył przeszło 83 lata), drugi kochał ziemię, a jednak już w 55 roku życia ją opuścił, aby pójść do — nieba, chociaż to ostatnie można postawić pod wielki znak zapytania.

Obaj mieli oprócz tego jedno wspólne znamię: roznośili po świecie sławę francuskiego imienia — każdy na swój sposób. Flammarion reprezentował tę lotność francuskiego umysłu, która nawet do najbardziej ścisłych studjów naukowych wnosi pierwiastki żywej wyobraźni i czyni je pociągającemi dla szerokich rzesz ludzkich. Pierre Louys reprezentował francuski artystyczno-literacki kult zmysłowości, który i w studjach nad światem antycznym szuka przedewszystkiem elementów erotycnych.

Flammarion był tym sławnym francuzem, który przed pół wiekiem uczył cały świat cywilizowany zamiłowania do astronomji, do badań nad prestrzeniami kosmosu i rozsianemi wśród nich ciałami niebieskiemi, dowodząc możliwości zamieszkiwania także i innych światów. prócz ziemi, przez istoty rozumne podobne ludziom.

Pierre Louys stworzył całą szkołę naśladowców swojej literackiej maniery — szukanie natchnień do dzieł poetyczno-erotycznych w świecie klasycznej Hellady.

Flammarion pouczał ludność, o „wielości światów zamieszkałych" — Louys dawał przykład, jak można w jednej kobiecie pomieścić cały świat i zapomnieć o wszystkich światach.

Kamil Flammarion rozpoczął (rzecz dość znamienna) od studjów teologicznych, które jednak dość prędko, bo w 17 roku życia porzucił, aby wstąpić do paryskiego obserwatorjum astronomicznego.

Jego specjalne zamiłowanie do studjów nad Marsem, na którym widział najlepsze warunki zamieszkiwania tej planety przez istoty podobne ludziom i nad którym oddawał się specjaln. obserwacjom w swojem własnem obserwatorjum astronomicznem w Juvisy pod Paryżem dały jako rezultat książkę „Planeta Mars i jej warunki zamieszkałości". Oprócz tego od r. 1893 Flammarion wydawał stale „Rocznik astronomiczny" dla miłośników astronomji, a encyklopedyczne skłonności naukowe znalazły wyraz w wydaniu przez Flammariona w końcu ubiegłego stulecia „Uniwersalnego Słownika Encyklopedycznego" w 8-miu tomach.

Zapał Flammariooa do studjów astronomicznych był niewyczerpany i czynił go znakomitym popularyzatorem tej nauki, oraz szerzycielem zamiłowania do niej w najszerszych kołach. Z jego inicjatywy powstały w różnych krajach Europy, a nawet Ameryki, towarzystwa miłośników astronomji i prywatne obserwatorja astronomiczne, w znacznej części noszące jego imię. Domieszka pierwiastków wyobraźni, fantastyczności, a później i swego rodzaju spirytyzmu do wielu dzieł — Flammariona, raczej wzmogły ich poczytność w szerokich warstwach czytelników, to też wiele książek jego przełożone zostało na wszystkie języki.

Zupełnie innego rodzaju zamiłowania i inny też był rodzaj twórczości literackiej Piotra Louysa.

Urodzony paryżanin (w grudniu 1870), pochodzący ze starej rodziny bonapartystycznej, ukończył studja filozoficzne, i literackie i bardzo wcześnie poświęcił się literaturze. Już w 20 roku życia założył czasopismo poetyckie „Koncha", które go związało z grupą głośnych później poetów, parnasistów francuskich: „Leconte de Lisle'a Jose Maria Heredia, Jean Moreass'a i innych. Własna twórczość literacka Louysa rozpoczęła się od przekładów Meleagra i kilku djalogów Lukiana, poczem Louys napisał i wydał świetny i głośny apokryf literacki, rzekomo przełożone z greckiego „Pieśni Bilitis" doskonale przeniknięte duchem „lesbijskim" poezji Safony i igraszek miłosnych greckich heter. Następnym rozgłosem jego dziełem, był romans historyczno - erotyczny „Afrodyta", bodaj że także przetłumaczony na wszystkie języki europejskie, a w kilka lat później romans hiszpański „Kobieta i pajac", jeszcze jedno opracowanie motywu Carmeny, zresztą zupełnie oryginalne, które szerszej publiczności całej Europy znane jest bardziej z własnej Louysa przeróbki na scenę, granej z powodzeniem we wszystkich teatrach europejskich także i w Polsce.

Pozatem napisał Louys szereg również „antycznych" nowel oraz romans satyryczny. W literaturze francuskiej uważany był za znakomitego stylistę.

Takie były odmienne koleje życia i twórczości dwóch poetów francuskich— poeta nieba i poeta ziemi. I jednemu i drugiemu teraz już tylko ziemia lekką będzie, dopóki się im nie przybliży niebo.

M. R.

Kobieta, która chce... żeby ją kochał własny mąż,

winna ładnie się ubierać, dobrze go odżywiać i być zawsze wesołą.

Tako rzecze pastor Gallagyer...

Ciekawą bardzo prelekcję, a właściwie kazanie, wygłosił niedawno w kościele metodystów amerykańskich pastor T. H. Gallagyer. Kazanie było na temat: „w jaki sposób usidla się mężczyznę?" i ze względu na miejsce, na którem zostało wygłoszone, powinno uchodzić za bardzo oryginalne.

Niekrępujący się żadnemi względami pastor amerykański uważa, że kobieta musi najpierw obmyśleć dokładnie plan działania, zanim przystąpi do zdobywania mężczyzny. Nie wystarczy powiedzieć kilka kokieteryjnych słówek, lub uśmiechnąć się dwuznacznie, by opanować serce mężczyzny, gdyż zgrabna sekretarka, z którą mąż pracuje w biurze, lub manicurzystka, która czyści mu paznokcie — może ją w każdej chwili zdystansować pod względem erotycznym. Żyjemy obecnie w czasach rozpanoszonej konkurencji, gdy cel uświęca wszelkie środki. **O ile sekretarka może sobie pozwolić na to, by pokazywać swe nóżki powyżej kolan, osłonięte lekką, przezroczystą, jedwabną pończoszką, w takim razie żona powinna wystrzegać się stanowczo wełnianych pończoch i długiej sukni.**

Mężczyźnie może się podobać przedewszystkiem kobieta młoda i ładna, gdyż ostatecznie mężczyzna też jest tylko człowiekiem.

Jeżeli więc żona chce zatrzymać męża wyłącznie dla siebie, powinna starać się zawsze wyglądać ładnie i młodo.

Skarby te bowiem droższe są od brylantów i pereł które każdy może sobie kupić.

Dlatego kobieta nie powinna w myśl teorji pastora — używać szminki i pudru, nie powinna ondulować włosów, gdyż wargi tracą po tem swą świeżość cera się psuje, a włosy tracą połysk.

Ażeby zdobyć niepodzielnie serce mężczyzny powinna kobieta starać się o urozmaicenie. Dlatego żona nie może ukazywać się codziennie w tej samej sukni.

Powinna się starać, by codzień miała coś nowego w swej toalecie, albowiem przewodnikiem miłości jest wzrok

Kobieta nie powinna nigdy używać dwa razy tych samych perfum, koniecznie należy zmieniać zapach swych sukien, by w ten sposób zastąpić mężowi wszystkie sekretarki, do których czuje pociąg, albowiem przewodnikiem miłości jest również powonienie.

Gdy mąż wraca z biura, żona powinna troskliwie pytać się go o stan interesów, powinna pocieszać go i bagatelizować smutki — albowiem miłość ma także czuły słuch.

Ale przedewszystkiem żona musi pamiętać o tem, by codziennie przygotowywać inne potrawy, gdyż jednostajne „menu" wywołuje zły humor i źle oddziaływa na ogólny nastrój w domu, gdyż miłość ma swe źródło również w żołądku.

Tako rzecze, nie Zarathustra, lecz pastor amerykański T. H. Gallagyer.

A on wie chyba najlepiej...

Rk.

Wiadomosci bieżące.

CZERWIEC **13** SOBOTA

Dziś: Antoniego Padew.
Jutro: Bazylego W.

—:—

Wschód słońca o g. 3.17
Zachód o g. 7.53
Wsch. księżyca o g. 10.18
Zachód o g. 6.12
Długość dnia 15.38
Przybyło dnia g. 9.20

Ufff... gorąco!!!

Od dnia wczorajszego panna Pogoda zwróciła znowu ku nam swe łaskawe oblicze, oblewając nasze czoła strumieniami potu.

W taki dzień pierwszy - lepszy leniuch, leżąc brzuchem do góry, może śmiało o sobie powiedź, że „pracuje w pocie czoła".

Badania mateoro-nie-logiczne wykazały, że pogoda jak zresztą wszystkie na świecie, powtarza się .

Według przypuszczeń najsłynniejszych meteorologów europejskich pogoda w roku 1925-ym będzie taka sama, jak w roku 1893-im .

Gdyby rzeczywiście wykazała coś wręcz przeciwnego, wynikałoby to ze słabej pamięci panów meteorologów, od których nie można przecież wymagać, by pamiętali czy 12-go lipca 1893-go roku padał deszcz czy też śnieg, lub czy wogóle nie było ani deszczu, ani śniegu.

Gorzej jest jednak w Ameryce, gdzie panna Pogoda zdeklarowała niedwuznacznie swe stanowiski, zapowiadając straszliwe upały.

Złośliwi twierdzą, że uczyniła to w tym celu, by usprawiedliwić swą toaletę, składającą się tylko z króciutkiej 12 cm. od góry, wydekoltowanej, batystowej sukienki.

Nie jest to jednak naukowe twierdzenie meteorologów i wiadomość powyższa pochodzi z prywatnego źródła.

Inni twierdzą, że haussa amerykańskiej temperatury pójdzie w ślady ś. p haussy dolara i „gorączka" z kraju yankesów przywędruje również do nas — czy przypuszczenie to jest słuszne, niewiadomo — w każdym razie nie radziłbym nikomu otwierać na czas letnich miesięcy składu futer, i... węgla.

W Ameryce w dodatku (nie nadzwyczajnym roznlosła się wieść, że w najbliższym czasie upały wzmocnią się jeszcze bardziej.

Powstała więc tam myśl ucieczki do Europy i — możemy być z tego dumni — jako ochładzające schronisko wybrali amerykanie cień drzew wiśniowogórskich, rudopabjanickich i żakowickich.

Opowiadają nawet, że pierwszy transport Yankesów przybył już do Andrzejowa i że przedstawiciel naszych gości z drugiej półkuli zwrócił się z zapytaniem, czy w pismach polskich drukują krzyżówki.

Bolski

„KSIĄŻKA — PRZYJACIEL".

Tak nazwać można książki wydawane przez „Bibljotekę Domu Polskiego". Przyjaciel to niezawodny. W chwilach smutku i radości, w chwilach odpoczynku — zawsze druh to wierny — książka. Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez książki.

Łatwy to jednak do zdobycia przyjaciel. Wszak tylko 3 zł, 60 gr, kwartalnie (9 książek) kosztuje, rocznie — 14 złotych. A każdy prenumerator roczny ładną, w zakopiańskim stylu utrzymaną, szafkę darmo otrzyma.

Książka — Przyjaciel, książka „Bibljoteki Domu Polskiego" znaleźć się musi w każdym domu.

Rzesze bezrobotnych pracowników umysłowych uratowane.

Będą oni zabezpieczeni ustawą na wypadek bezrobocia.

w obliczu wyborców „Piast" i „Wyzwolenie" zrezygnowało z walki z pracującą inteligencją.

W myśl uchwały ostatniego walnego zebrania bezrobotnych pracowników umysłowych udała się do Warszawy delegacja, złożona z 5 przedstawicieli bezrobotnych, w celu interwencji w sejmie i u rządu, aby wreszcie ktoś zajął się losem rzesz bezrobotnych pracowników umysłowych, gdyż jak dotychczas usiłowania te kończyły się na konferencjach z przedstawicielami rządu i odsyłania delegacji bezrobotnych od Annasza do Kaifasza.

W Warszawie delegacja w pierwszym rzędzie skomunikowała się z posłem Kronigiem, który zajął się poważnie sprawą bezrobotnych i po krótkiej naradzie postanowiono udać się do tych klubów sejmowych, które na posiedzeniu komisji ochrony pracy w sejmie przyczyniły się do wyeliminowania pracowników umysłowych z ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, a mianowicie do klubów „Wyzwolenie", „Piast", Związek ludowo - narodowy" i t. p.

W chwili, gdy delegacja z posłem Kronigiem na czele przybyła do sejmu, okazało się, że akurat obradowała sejmowa komisja ochrony pracy, na której na poprzedniem posiedzeniu zapadła tak krzywdząca inteligencję uchwała.

Dzięki temu zbiegowi okoliczności, poseł Kronig porozumiał się z przewodniczącym komisji posłem Regierem i zakomunikował mu o przybyciu delegacji, która prosi, by komisja wysłuchała jej żaleń z powodu odrzucenia ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych. Poseł Regier zgodził się na to i po wyczerpaniu porządku dziennego obrad komisji wprowadził na salę delegację łódzką

Delegacja apelowała przedewszystkiem do posłów „Wyzwolenia", wskazując, że stronnictwo to niejednokrotnie głosiło hasła demokratyczne i obiecywało poparcie klasie pracujacej, a tymczasem na posiedzeniu komisji ochrony pracy „Wyzwolenie" głosowało za odrzuceniem ustawy.

Z początku kryzysu pracujaca inteligencja domagała się jedynie pracy, walcząc z jałmużną lecz ostatecznie stan ten stał się chroniczny i ponieważ niema widoków na otrzymanie pracy, bezrobotni pracownicy umysłowi zmuszeni są domagać się zapomóg.

W końcu delegacja apelowała do członków komisji ochrony pracy, by wczuli się w tę okropną sytuację i inaczej potraktowali ustawę o zabezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.

Po wysłuchaniu delegacji zabrał głos projektodawca rządowego wniosku ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia poseł Puchalak i zapoznał delegację ze stanowiskiem poszczególnych klubów sejmowych w stosunku do tej ustawy i zaznaczył, że ustawa ta w myśl projektu rządowego, ma bardzo ograniczony zakres działania.

P. referent wskazał, że przejęcie tego wniosku było niemożliwe, gdyż wniosek klubu ludowo - narodowego byłby uchwalony dopiero po upływie może kilku lat, a pracownicy umysłowi byliby w tym czasie niezabezpieczeni. Co do stanowiska innych klubów, jak „Wyzwolenie" i „Piasta", to stronnictwa te głosując przeciwko ustawie, kierowały się jedynie względami partyjnymi, gdyż był to wniosek PPS. i dlatego głosowały przeciwko ustawie.

W końcu swego przemówienia poseł Puchalak wyraził przekonanie, że obecnie po wysłuchaniu delegacji bezrobotnych z Łodzi **stronnictwa te zmienią swe postępowanie i będą głosowały za ustawą.**

Po przemówieniu posła Puchalaka wywiązała się dłuższa dyskusja, podczas której posłowie usprawiedliwiali swe stanowisko w stosunku do omawianej ustawy.

Poseł Nowak (Wyzwolenie) oświadczył, że właściwie klub jego nie wyobrażał sobie, że sytuacja bezrobotnych pracowników umysłowych w Łodzi jest tak krytyczna i obecnie przyznaje, że stanowisko jego klubu w tej sprawie było błędne i obiecał nakłonić swych kolegów, **aby podczas głosowania na plenum sejmu głosowali za ustawą, a nawet obiecał, że referent ustawy, którym jest członek „Wyzwolenia" zredaguje swój referat po myśli ustawodawców.**

Następnie przemawiał przedstawiciel klubu N. P. R. który zaznaczył, że różne są obyczaje w różnych częściach kraju i że np. na Górnym Śląsku, ustawa o zabezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia obowiązuje już oddawna i rząd jest w tem zaangażowany, a jednak nie rozciągnął tej ustawy na całą Rzeczpospolitą, co też obiecał mówca zaproponować rządowi.

Przedstawiciel związku ludowo-narodowego wystąpił przeciwko ustawie, wskazując, że w ostatnim czasie zbyt już obciążono przemysł, wskutek czego trudno mu konkurować z zagranicą.

Przemysłowcy wskutek silnej konkurencji zmuszeni byli obniżyć ceny swych wyrobów, by nie dać się wyprzeć chociażby we własnym kraju, nie mówiąc już o eksporcie.

Wskutek obniżenia cen swych wyrobów przy utrzymaniu wysokich kosztów robocizny, przemysł znalazł się w nadzwyczaj ciężkiej sytuacji.

Wobec powyższego mówca jest zdania, że nie można się zgodzić na uchwalenie tej ustawy, gdyż przemysł byłby jeszcze bardziej obciążony świadczeniami na ten cel.

Podczas trwania dyskusji na ten temat, przewodniczący komisji poseł Regier skomunikował się telefonicznie z dyrektorem departamentu ministerstwa pracy p. Szubertem, którego zawiadomił o przybyciu delegacji łódzkich bezrobotnych i, przedstawiwszy mu groźny ich stan, prosił o wyznaczenie większej sumy na normalne zapomogi do czasu uchwalenia ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych pracowników od bezrobocia.

W odpowiedzi p. Szubert oświadczył, że narazie nie posiada na cel ten funduszów, lecz obiecał w sprawie tej konferować z premjerem Grabskim, aby z funduszów rządowych wyznaczyć na ten cel **większą sumę pieniędzy.**

Po dłuższej konferencji poseł Regier obiecał interwenjować również w innych klubach poselskich jak również czuwać, by p. Szubert obietnicy swej dotrzymał.

Po odbytej poufnej konferencji z przedstawicielami klubu „Piast" poseł Regier zakomunikował delegacji, że **członkowie tego stronnictwa nie będą sprzeciwiać się ustawie, podczas głosowania na plenum sejmu.** (b)

Na słupach latarń i przystankach tramwajowych

zawisną barwne reklamy.

W środę, dn. 10 bm. pod przewodnictwem p. r. Żuberta, odbyło się posiedzenie komisji pracy, na którem przyjęto statuty organizacyjne następujących wydziałów zarządu miejskiego: budownictwa, przedsiębiorstw miejskich, handlowego, urzędu stanu cywilnego, biura ksiąg ludności stałej, urzędu rozjemczego dla spraw najmu, inspekcji mieszkaniowej oraz biura budowy tramwajów podmiejskich.

Tegoż dnia, pod przewodnictwem p. wiceprezesa Wolczyńskiego, odbyło się posiedzenie radzieckiej komisji do spraw ogólnych. W myśl odpowiednich wniosków magistratu, postanowiono oddać bezpłatnie place miejskie pod budowę państwowej szkoły handlowej żeńskiej (przy ul. Tkackiej Nr. 5), państw. szkoły handl. męskiej (przy ul. Podmiejskiej).

Komisja zatwierdziła również projekty szeregu umów, opracowane przez magistrat, mianowicie: 1) z okręgowem kołem związku inwalidów wojennych w sprawie wyłącznego (do 31.5 1928 r.) prawa umieszczania reklam na słupach latarń gazowych i elektrycznych oraz na słupach tramwajowych; 2) z brukselskiem tow. „Societe Internationale pour reclame sur les voies de communication" (do 31.12 1940) na umieszczenie reklam świetlnych na specjalnych kolumnach, które zastąpią dotychczasowe słupy przystankowe K. E. Ł.; 3) z inż. Piirem (do r . 1934) w sprawie wyłącznego prawa budowy i eksploatacji w Łodzi ulicznych stacji do sprzedawania benzyny i smarów samochodowych.

W dalszym ciągu posiedzenia zatwierdzono opracowane przez wydział budownictwa „przepisy techniczne dotyczące urządzania chodników w m. Łodzi" i „postanowienia obowiązujące o utrzymywaniu chodników w m. Łodzi" oraz opracowane przez wydział przedsiębiorstw miejskich „przepisy o eksploatacji dorożek samochodowych - taksometrów w m. Łodzi".

Pozatem komisja zatwierdziła sprawę uzyskania gruntów w granicach m. Łodzi oraz we wsiach Rokiciu i Retkini, pomiędzy ul. Kwiecistą a Obywatelską, na cele budowy kanalizacji, jakoteż postanowiła wystąpić na plenum z wnioskiem wywłaszczenia części nieruchomości p. Cz. Chełmińskiej na cele przedłużenia ul. Trębackiej i rozszerzenia ul. Narutowicza.

WIELKI POŻAR FABRYKI.

W dniu wczorajszym zostały zaalarmowane I i II oddział straży pożarnej, że przy ulicy Pomorskiej 102 pali się fabryka należąca do Jakubowicza.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że pożar wynikł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z wypuuszczaniem smoły z kotła.

Straty wynoszą około 100 zł. p.

Pierwsze taxi w Łodzi.

Jak dowiaduje się „Republika“, w najbliższym czasie uruchomione będą w Łodzi pierwsze taxi samochodowe. Zostaną one wypuszczone przez spółkę złożoną z pp. Dzieniakowskiego, Goldstadta i Juljana Birnbauma.

Dzień propagandy bandery polskiej

odbył się bardzo uroczyście.

Onegdaj, o godz. 6 wiecz. stosownie do zapowiedzi, odbyło się wobec przedstawicieli władz, generała Ledóchowskiego i pułk. Iwanowskiego, reprezentantów województwa i kuratorjum, oraz licznie zebranej inteligencji naszego miasta i gości z Krakowa artysty - malarza prof. Wodzinowskiego, uroczysta akademja, którą zagaił prezes rady miejskiej p. Fichna, poczem historyczny rzut no powstanie i rozwój floty polskiej opisał barwnie komandor Rylko, delegat głównego zarządu Ligi morskiej i rzecznej w Warszawie.

Następnie zabrał głos członek rady portu admirał Borowski, znakomity rzecznik sprawy naszego wolnego dostępu do morza, który od powstania Rzeczypospolitej oddał krajowi niezwykłe usługi. Mówca scharakteryzował nasz stosunek do Gdańska i Gdyni, wykazując cyframi, iż tak, jak było ongiś, tak i dziś Gdańsk tuczy się obcą pracą, zarabiając niezmierne sumy na pośrednictwie handlowem i transporcie, w czasie gdy ruch statków handlowych, płynących pod polską banderą, jest wporst znikomy. Wychodząc z tego założenia, mówca wzywał obecnych do poparcia i propagowania celów Ligi morskiej i rzecznej.

Po wykonaniu szeregu pieśni przez mieszany chór tow. muzycznego im. Szopena, którego produkcje nagrodzono rzęsistemi oklaskami, prezes oddziału łódzkiego p. Dienst - Dąbrowa w gorących słowach podziękował prezesowi rady miejskiej oraz uczestnikom zebrania, poczem zgotowano serdeczną owację przedstawicielowi naszej floty admirałowi Borowskiemu, który obiecał, powtórzyć swój wykład na jednem z jesiennych zebrań Ligi.

Wieczorem w miejskiej galerji sztuki redaktor organu Ligi „Morza“ wobec przepełnionej członkami Ligi, oraz licznie zebranej publiczności sali, p. Wacław Krajewski, wygłosił odczyt o pierwiastkach morskich w literaturach europejskich z szczególnem uwzględnieniem znakomitego naszego rodaka Conrada - Korzeniowskiego.

Uroczysty dzień bandery zakończyło wyświetlanie filmu morskiego w pięciu kinematografach łódzkich, przyczem odpowiednie przemówienia wygłosił członek zarządu Ligi red. Tarłowski.

Dzień propagandy bandery polskiej zakończył się lotnymi koncertami najznakomitszych artystów teatru miejskiego w lokalach restauracji „Teatralnej“ i Grand Hotelu, którzy złożyli daninę swego talentu na rzecz polskiej idei morskiej.

Znaczek na rzecz komitetu kolonji letniej.

Kto może ten latem wyjeżdża z miasta na wieś. Nie jest to żadnym zbytkiem. Jest to konieczność. Dowiedzioną bowiem jest rzecza, że miesiąc lub dwa spędzone na świeżem powietrzu odnawiają organizm ludzki i czynią człowieka zdolnym do przetrwania pozostałych miesięcych w mieście, gdzie, jak wiadomo, powietrze jest trucizną dla organizmu. Jeżeli świeże wiejskie powietrze jest koniecznością dla organizmu wogóle, to podwójną koniecznością jest dla dzieci, których płuca są mniej odporne.

Szczęśliwy ten, kto może wyjechać i szczęśliwy ten, kto może swoje dzieci wysłać na wieś. Ale tych szczęśliwych jest nadzwyczaj mało. Olbrzymie rzesze biedaków nie mogą sobie na to pozwolić. Tym nieszczęśliwym należy przyjść z pomocą. Kupno znaczka na „Kolonje letnie“ niczym jego budżetu nie nadwyręży, gdyż jest to kwestja kilkunastu groszy. Tylko zły lub głupi człowiek usuwa się od tak drobnego datku, który tysiącom nieszczęśliwych dzieci może przywrócić zdrowie. Nie wielkich ofiar, ale skromnych, kilkunastu groszy żądamy od każdego bez wyjątku przechodnia.

Tych kilkunastu groszy odmówić nie wolno.

Nie wszystko da się ująć w szemat

zarząd kasy chorych przeciwko przystosowaniu uposażeń urzędników do płac funkcjonarjuszy państwowych.

W środę, dnia 10 b. m. odbyło się w kasie chorych posiedzenie zarządu. — Przewodniczyli naprzemian pp. Kałużyński i Kazimierczak.

Obrady — po zatwierdzeniu protokułu z poprzedniego posiedzenia — rozpoczęły się, jak zwykle od komunikatów dyrekcji.

Między innemi dyrektor zawiadomił iż do konkursu na projekt lecznicy, jaka ma stanąć na zakupionym przez kasę placu u zbiegu ulic Rzgowskiej i Zimnej napłynęły w terminie, t. j. do dnia 10 b. m. 32 prace. Do sądu konkursowego, którego czynności ze względu na istniejący zamiar podjęcia budowy jeszcze w roku bieżącym, rozpocząć się mają już w dniach najbliższych delegowano pp. Kazimierczaka, Purtala oraz dyrektora kasy. Pozatem w skład sądu wejdą, jeszcze: 1 delegat warszawskiego i 2 delegatów miejscowego koła architektów oraz 1 lekarz.

Wicedyrektor inż. Szuster zdał relacje ze swej podróży do Buska w szczególności zaś z rezultatów posiedzenia komitetu budującej się na miejscu lecznicy dziecięcej im. dr. Józefa Brudzińskiego, do której udziałowców kasa chorych m. Łodzi należy wraz z szeregiem innych związków i organizacji społecznych, państwowych i samorządowych. Kapitał zadeklarowany wynosi 75.000 złotych (15 udziałów po 5.000 zł. za udział). Każdy udział gwarantuje instytucji prawo do 1 miejsca ulgowego przez cały rok w budującem się uzdrowisku stałym oraz kilku oznaczonych corocznie miejsc w prowadzonych pod egidą komitetu, sezonowych kolonjach letnich.

Zatwierdzając osiągnięte pomiędzy komitetem, a wicedyrektorem Szusterem porozumienie, zarząd postanowił pokryć niewpłaconą jeszcze resztę udziału, nie jak to obowiązywało pierwotnie w gotówkowych ratach miesięcznych, lecz zgóry, a to wekslami, których zapadłości pokrywać się będą wszakże z ustalonemi dotychczas terminami rat. Wzamian za co stanie się możliwem powiększenie liczby wysłanych w roku bieżącym do Buska dzieci zołzowatych i z gruźlicą kostną z 21 na 45.

Na skutek listu senatora d-ra Kopcińskiego, przewodniczącego komisji porozumiewawczej do spraw z lekarzami, wydelegowano do niej w charakterze referenta z ramienia zarządu wicedyrektora Szustra.

W dalszym ciągu na porządku obrad stanęła zreferowana szczegółowo przez dyrektora sprawa przystosowania płac pracowników kasy chorych do uposażenia funkcjonarjuszy państwowych, w myśl rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 grudnia 1924 r. które to rozporządzenie, zgodnie z poleceniem władz nadzorczych ma być na terenie kasy wprowadzone w życie z dniem 1 lipca r. b. Opracowany przez dyrekcję projekt etatów i stanowisk obejmuje jedynie personel administracyjny z wyłączeniem felczerów, farmaceutów oraz pracowników fizycznych. W długiej i ożywionej dyskusji zabierali głos niemal wszyscy uczestnicy posiedzenia, wypowiadając szereg uwag krytycznych o charakterze zasadniczym i wyrażając szczególnie obawę, iż realizacja rozporządzenia pociągnie za sobą dla kasy chorych, jako instytucji o odmiennym typie i warunkach pracy, niż urzędy państwowe **wiele ujemnych i niepożądanych skutków.** W rezultacie, wobec wyłonienia się poszczególnych spornych zagadnień natury prawnej, postanowiono wysłać do okręgowego urzędu ubezpieczeń w Warszawie specjalną delegację w składzie przewodniczącego zarządu oraz dyrektora kasy, **poczem dopiero zapadną dalsze decyzje**

Postanowiono również zasadniczo, iż z chwilą zatwierdzenia projektu etatów, **płace indywidualne będą ustalane po uprzedniem zasiągnięciu opinji pracowniczych związków zawodowych.**

Obrady przed wyczerpaniem porządku dziennego zamknięto o godz. 1-ej w nocy.

P. P. S. nie wystąpi z rady miejskiej.

Chce ona kontrolować czynności obecnego magistratu

Jak już donosił „Express Wieczorny“, w związku z ostatniemi poczynaniami w stosunku do urzędników miejskich, na ostatniem posiedzeniu O.K.R. i P.P.S. postawiony był wniosek o odwołanie frakcji P.P.S. z rady miejskiej.

Jednak po dłuższej dyskusji uchwalono swych członków nie odwoływać, a to z tego względu, że jednak w radzie miejskiej musi być ktoś, ktoby kontrolował czynności obecnych władz miejskich. (b)

10 ulicznych stacji benzynowych

będzie uruchomionych w Łodzi w najbliższym czasie.

Magistrat zawarł umowę z p. inż. Janem Piirem, który otrzymuje koncesję na wybudowanie i eksploatowanie 10 ulicznych stacji benzynowych, z których pierwsza ma być wybudowaan w ciągu 6 tygodni na Placu Wolności.

Tytułem opłaty koncesyjnej magistrat otrzymuje od każdej stacji benzynowej 1,500 zł. płatnych w 2 ratach półrocznych.

Charakterystycznem jest, iż koncesja ta nie została powierzona w drodze konkursu. b



TEATR MIEJSKI.

Dziś po połuduniu po cenach najniższych piękna legenda dramatyczna Sz. An-skiego „Dybuk“ z pp. Jarkowską, Rodowiczową, Białoszczyńskim, Przystańskim, Tatarkiewiczem i Wybrańskim na czele.

Wieczorem znakomita pełna humoru i pikanterji, hiszpańska komedja A. Cana „Wilkołak“ z pp. Starską, Wołoszyńską, Nowakowskim, Dobrowolskim Wrońskim, Kliszewskim i Fabisiakiem w rolach głównych. — Jutro „Wilkołak“.

TEATR LETNI w PARKU STASZICA.

Dziś i jutro, po cenach zniżonych doskonały i wesoły gnodlibet pod nazwą „Hallo-park“. Program tworzą: „Gabinet ministrów“ szkic satyryczny Rujwida z pp. Łapińską, Krotkem i Mrozińskim; „Mordownia“ szkic Rujwida urozmaicony śpiewami i tańcami z pp. Jarkowską, Jerzmanowską, Jakubińską, Magnuszewskim, Mrozińskim, Krotkem, Tatarkiewiczem i Żeromskim i „Przedstawienie amatorskie“ parodja J. Jabłońskiego z pp. Rozwadowiczową, Święcińską, Szubertem i Zniczem.

LETNI TEATR POPULARNY.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 9-ej wiecz. wesoły wodewil ze śpiewami „Nitouche“ w wykonaniu najlepszych sił zespołu z p. B. Bronowską i p. T. Wołowskim w rolach głównych.

Zabawa strażacka.

W niedzielę, dnia 14 b. m., o godz. 4 popoł. w ogrodzie przy ul. Przędzalnianej 68, odbędzie się zabawa ogrodowa, zorganizowana staraniem chóru V oddziału straży ogniowej. Program zabawy ułożony przez organizatorów jest bardzo ciekawy. Pomiędzy innemi, rozgrywany będzie mecz piłki siatkowej drużyn żeńskich Ł.K.S. i Sokoła, oraz takież mecze drużyn mieszanych Ł.K.S. Sokół i V oddz. straży ogniowej.

Prócz tego rozgrywanym będzie bieg amatorski na rowerach o wykazanie najmniejszej szybkości na przebycie 500 metrów.

Wszystkie powyższe rozgrywki będą odbywać się o nagrody. W czasie zabawy występować będą sympatyczne drużyny śpiewacze mieszane i męska chóru V oddz. str. ogniowej, oraz do tańca przygrywać będzie orkiestra str. ogniowej.

Z portu lotniczego w Łodzi

będziemy lecieć do Warszawy, Gdańska i Katowic.

Miasto nasze stanie się na wiosnę przyszłego roku centrum lotnictwa cywilnego w Polsce.

Na zaproszenie łódzkiego oddziału Ligi obrony powietrznej państwa wyruszyliśmy w czerwcowe przedwieczerze szosą w kierunku Pabjanic. Ostry skręt naprzeciw spalonych zakładów samochodowych i oto znajdujemy się na świetnie ułożonej nowej szcsie, po której nasze auto mknie z szybkością strzały.

— Wspaniała szosa. Zgoła niezwykłe zjawisko w okolicach Łodzi — rzuca ktoś...

— To jest pierwsze dzieło Ligi obrony powietrznej. Z najwyższym trudem budowaliśmy ją kosztem przeszło 75 tysięcy złotych. Trzeba jeszcze wykończyć ostatni odcinek, a pochłonie to jeszcze z 10 tysięcy.

Lotnisko odległe jest od zewnętrznej granicy miasta o 5 klm. Obejmuje ono znaczny obszar, umożliwiający łatwe lądowanie wszelkim typom samolotów. Wielce sprzyjającą okolicznoością przy lądowaniu zupełnie wolny dostęp do lotniska ze wszystkich stron.

Na terenie samego lotniska kończy się budowę hangaru systemu Tuchscherera, mogącego pomieścić 5 aparatów o rozpiętości skrzydeł 14 mtr.

Budowę warsztatów, garażu oraz magazyun na materjały pędni rozpocznie się niebawem.

Pozatym wybudowana jest tam specjalna willa, urządzona ze spółczesnym komfortem; przeznaczona na mieszkania dla pilotów.

Koszty budowy wynoszą 50 tysięcy złotych, za tereny zapłacono 32,600 zł. **Poważną część tych wydatków pokryła zbiórka podczas „tygodnia lotniczego" w październiku ub. roku.**

Budowy ukończone będą we wrześmagazynu na materjały pędni rozpoczych Łódź — Warszawa, Łódź — Gdańsk i Łódź — Katowice nastąpi na przyszłą wiosnę. **W ten sposób miasto nasze stanie się centrum żeglugi powietrznej w Polsce.** Na lotnisku będą znajdować się aparaty szkolne, przeznaczone dla ćwiczeń pilotów cywilnych (zdemobilizowanych wojskowych), przyczym **każdy pilot będzie bezpłatnie dopuszczony do kontynuowania swych ćwiczeń, aby nie wyszedł z wprawy.**

Prace dokoła lotniska prowadzone są pod bezpośrednim sprężystym kierownictwem p. Tadeusza Woźnickiego. sekretarza zarządu Ł. O. P. P., który udzielał szczegółowych wyjaśnień zwiedzającym lotnisko dziennikarzom. W wycieczce prasowej z ramienia zarządu Ligi brali udział: p. prezes sądu okręgowego Tadeusz Kamieński i p. mec. Alfred Biłyk.

„Można umrzeć ze śmiechu".

Taki jest tytuł operetki, która nasuwa smutne refleksje.

Wśród bardzo wielu pism angielskich, wychodzących w Ameryce znajduje się miesięcznik, który jest wydawany i redagowany przez chińskich studentów, pobierających naukę na uniwersytetach amerykańskich.

Nawet w Ameryce nie wszyscy wiedzą o istnieniu takiego pisma, jakkolwiek miesięcznik ten obchodzi obecnie jubileusz dwudziestolecia.

W piśmie tym spotykamy bardzo ciekawe artykuły z życia chińczyków w Ameryce. Autorami tych artykułów są wyłącznie studenci, a więc elita chińskiego społeczeństwa.

Pierwszy artykuł napisany jest przez studenta Hisja - Cran-Crang, który opisuje, dlaczego był zmuszony opuścić uniwersytet w Michijanie.

Student chiński opowiada, że amerykanie naogół źle się odnoszą do cudzoziemców, szczególnie zaś szykanują chińczyków.

Na uniwersytecie z okazji jakiejś uroczystości wystawiono operetkę, w której w sposób brutalny ośmieszono chińczyków. Wobec tego wniósł on skargę do władz akademickich, które jednak zupełnie nie zareagowały. Po wielu petycjach zwrócono mu uwagę, że **w operetce można ośmieszać kogo się chce i nikt nie może mieć z tego powodu pretensji.**

Wobec takiego oświadczenia student uważał za stosowne opuścić gmach uniwersytetu na zawsze.

Operetka, o której mowa i którą studenci michigańscy wystawiają we wszystkich miastach okolicznych nosi tytuł: „Można umrzeć ze śmiechu" i jest następującej treści:

W świątyni chińskiej obok miasta Hong-Kong mieszka biała dziewczyna. Świątynia przedstawiona jest na scenie bardzo tajemniczo, otoczona górami, pokrytemi śniegiem. Po środku świątyni stoi posąg bożka Czing-Ling, na którego cześć mieszkańcy okoliczni składają wielkie ofiary. Biała dziewczyna wychowuje się u pewnego mandaryna chińskiego, który przedstawiony jest w operetce jako człowiek - zwierzę. Mandaryn otaczał dziewczynę troskliwą opieką po to tylko, by złożyć następnie jako ofiarę bogowi Czing-Lingowi.

Świątynia otoczona jest strażą, która pilnuje, ażeby nikt nie wykradł białej dziewczyny, ukrytej w lochach świątyni.

Zdarzyło się jednak, że w tym samym czasie przyjechała do Hong-Kong naukowa ekspedycja amerykańska, która miała na celu zbadanie orjentalnego sposobu życia. Dzięki poparciu pewnego chińczyka, który miał wpływ na mandaryna, udało się misji amerykańskiej otrzymać pozwolenie na obejrzenie świątyni.

W ekspedycji brał udział młody amerykanin imieniem Dżek, który dotarł do kryjówki, gdzie schowana była biała dziewczyna i zakochał się w niej. Oboje postanowili opracować plan ucieczki.

Dżek zakrada się pewnej nocy pod świątynię w celu uwolnienia swej kochanki, lecz straż chwyta go w chwili, gdy starał się przepiłować kraty. Amerykanin zostaje oddany w ręce mandaryna, który skazuje go na karę śmierci.

Wyrok mandaryna był conajmniej oryginalny: śmierć miała nastąpić wskutek śmiechu.

Kat miał tak długo łechtać skazańca, dopóki ten nie wyzionie ducha. W czasie wykonywania wyroku zaszedł ciekawy incydent. Oto przyjaciele amerykanina podają skazańcowi jakieś pudełko. Na pytanie mandaryna co to jest, Dżek odrzekł, iż koledzy dali mu „cross word puzzle" (krzyżówkę) do rozwiązywania.

Mandaryn niema nic przeciwko temu by skazaniec ostatnią chwilą życia uprzyjemniał sobie modną zabawą. Tymczasem pudełko to było stacją nadawczą aparatu radjowego i w ten sposób amerykanin zawiadomił wojskowy posterunek amerykański, który przybył na pomoc i uratował Dżeka od śmierci.

Chińczycy ostro zaprotestowali przeciwko oszczerstwom, przedstawionym w sposób przejrzysty w powyższej operetce. —

Protest dotyczy nawet szczegółów: świątynia otoczona jest górami pokrytemi śniegiem, podczas gdy okolica Hong Kongu nigdy śniegu nie widziała.

Mandaryn, który jest osobą duchowną, ma z tyłu warkocz, podczas gdy od 24 lat nikt już w chinach warkoczy nie nosi.

Prócz tego chińczycy nigdy nie byli tak fanatyczni i bezwzględni, nigdy nie robili ofiar z ludzi dla swych bogów.

Autor artykułu skarży się na okropne warunki w jakich żyją studenci chińscy w Ameryce i wyraża nadzieję, że państwo tak kulturalne, jak Ameryka, nie pozwoli na to, by ucząca się młodzież z innych krajów była szykanowana.

Jsta.

Jak zostały obniżone płace urzędników państwowych.

Zaledwie ceny artykułów pierwszej potrzeby wykazały w kwietniu nieznaczną zniżkę, a już rząd pośpieszył natychmiast obniżyć pobory pracownikom państwowy na czerwiec o jeden punkt.

Obniżenie głodowego uposażenia w okresie niezmiernie dla pracowników, że ciężka sytuacja pracowników państwowych jest mu znaną, sytuacją tą niebardzo się przejmuje. Wszak przy odrobinie zrozumienia przez rząd ciężkiej doli pracowników państwowych, nieznaczny spadek drożyzny mógłby być pierwszym krokiem w kierunku poprawy ich mizernej egzystencji. Niestety tego zrozumienia rząd nie okazuje. Pan premjer Grabski obiecuje pobory pracowników państwowych powyższyć od jesieni, a tymczasem na rachunek tej podwyżki obniża pobory na czerwiec o jeden punkt:

W zarządzeniach swych opiera się rząd — na ustawie uposażeniowej, która mu te uprawienia daje. Formalnie rząd ma rację, ale nie mniejszą rację mają pracownicy państwowi, gdy domagają się by nie obniżano im głodowych poborów, z których i tak z wielką biedą zaledwie wyżyć mogą.

W zamian za jeden punkt obniżenia poborów, podwyższył rząd dodatek mieszkaniowy dla pracowników etatowych, jednakże to dodane w „zamian" nie dorówna odjętemu, a ma na celu złagodzenie nieco tej przykrej operacji.

Z racji obniżenia poborów najbardziej pokrzywdzeni zostali pracownicy dziennie płatni, którym dotychczas dodatku mieszkaniowego nie przyznano, chociaż im się słusznie należy.

Dla orjentacji podajemy poniżej tabelę poborów pracowników państwowych na miesiąc czerwiec.

3 grupa otrzymuje od 748 do 868. 4 grupa — od 588 do 108. 5 — od 468 do 588. 6 — od 348 do 438. 7 — od 268 do 340. 8 — od 220 do 208. 9 — od 184 do 220. 10 — od 160 do 184. 11 — od 136 do 169. 12 — od 124 do 142. 13 — od 112 do 130. 14 — od 100 do 110. 15 — od 88 do106. 16 — od 80 do 92.

Dodatek rodzinny. Na jednego członka 18. — Na 2 członków 36. Na 3-ech 54. Na 4 72. Na 5 90.

Dla Warszawy powyższe pobory i dodatki rodzinne podwyższa się o 20 proc. dla Górnego Śląska o 40 proc. Z powyższych poborów potrąca się 3 proc na emeryturę.

3 miljony złotych podatków komunalnych.

wpłynęło w pierwszym kwartale do kasy miejskiej.

Według danych cyfrowych, posiadanych przez wydział podatkowy w 1-szym kwartale rb. wpłynęły do kasy miejskiej z podatków komunalnych następujące sumy:

Podatek od widowisk — zł. 459 tys. Podatek od ładunków kolejowych — zł. 269 tys. Podatek hotelowy — 30 tys. zł. 2-proc. opłata aljenacyjna 44 tys. Opłata za prawo jazdy 67 tys. Podatek od psów 37 tys. Opłata kancelaryjna 21 tys. Dodatek 5 proc. do państw. pod. przem. 744 tys. Dodatek kom. do świadectw przemysłowych 74 tys. Dodatek kom. do opłat państw. patentów na wyrób i sprzedaż trunków 33 tys. Dodatek do państw. podatku od spirytusu, wyrobów wódczanych, wina i t. d. 375 tys. Podatek od zaprotestowanych weksli 60 tys. Dodatek do zasadniczej taryfy od uboju zwierząt 15 tys. Podatek od lokali za rok 1924 367 tys. 25 proc. dodatek kom. do państw. pod. od nieruchomości 207 tys. Podatek od lokali za rok 1925 3 tys.

Prócz tego wydział podatkowy przeprowadził w I kwartale rb. wymiar następujących podatków:

Państwowy podatek od dochodu zł. 2,952 tys. Państwowy podatek od nieruchomości za rok 1924 373 tys. i proc. od tegoż 33 tys. Miejski podatek do zbytku mieszkaniowego 277 tys. Miejski podatek od spadków i darowizn 15 tys.

Jak wykazuje prowadzona przez wydział podatkowy statystyka, w I kwartale rb. sprzedano ogółem do teatrów (Miejski, Popularny, Niemiecki i Skala) 98 tys. 115 biletów, do cyrku 51,610 biletów, do 19 kinematografów 745,397 biletów.

11-ta LOTERJA PAŃSTWOWA
3-cia klasa — 2-gi dzień
Główniejsze wygrane.

Złp. 1000 n-ry: 37716 46672.
Złp. 400 n-r: 30930
Złp. 300 n-ry: 31063 33882
Złp. 250 n-ry: 8046 17343 3038[illegible] 47763
Złp. 225 n-ry: 24065 32702
Złp. 200 n-ry: 1721 4598 7711 789[illegible] 8852 9881 10252 10443 13328 14202 14605 15326 16221 16282 18557 23093 24803 26111 27600 29748 30223 31821 32033 32554 33808 34339 35353 36636 40565 40761 40849 42663 43679 43984 45954 47726 48795.

Wiadomości sportowe.

Lotnictwo.

LOT OKRĘŻNY W NIEMCZECH.

Zakończył się wielki lot okrężny po Niemczech. Składał się on z 5 etapów, na które ogółem przeznaczono 9 dni czasu. Lotników, w zależności od wielkości aeroplanu i siły motoru, podzielono na 3 kategorje.

W kategorji A, dla motorów o sile do 40 koni, nagrodę dziennika „B. Z. am Mittag" w wysokości 100 tysięcy złotych marek, podzielili trzej lotnicy:

1) **Loerzer** na aparacie Mercedes-Daimler o sile 37 koni, przeleciany bez karnych punktów ogółem 3290 kilometrów;

2) **Schrenck** na Daimlerze o sile 19,8 koni (3122 klm.);

3) **Guritzer** na Mercedesie o sile 20 koni (2947 klm.).

W grupie B, dla motorów o sile od 40 do 80 koni, najlepsze rezultaty osiągnęli:

1) **Hochmuth** na aparacie Udet z 58-konnym motorem firmy Siemens;

2) **Bäumer** na aparacie własnej konstrukcji z 63,5-konnym motorem firmy Wright;

3) **Katzenstern** na aparacie Dietricha z 79-konnym motorem Siemensa.

Wszyscy oni przebyli drogę 5242 kilometrów bez punktów karnych.

Nagrodę im. Boelkego w kategorji C dla motorów o sile ponad 80 koni zdobyli:

1) **Ritter** na aparacie firmy Kaspar-Theiss z 80,5-konnym motorem Mercedes;

2) **Wenke** na Junckersie z 81-konnym motorem firmy Siemens;

3) **Schnäbele** na Junckersie z 82-konnym motorem tej samej firmy.

Ci trzej lotnicy przebyli 5324 kilometry bez punktów karnych.

Bezwzględnie najlepszy czas w locie okrężnym na przestrzeni 5300 kilometrów uzyskał **Polte** na aparacie firmy Udet, zaopatrzonej w 9-cylindrowy motor Siemensa. Przeleciał on całą przestrzeń bez punktów karnych w ciągu 49 godzin 43 minut.

⁂

Dwuosobowy aparat firmy Junkers, kierowany przez pilota Kochlera, przeleciał przestrzeń z Berlina do Warnemünde, wynoszącą 224 kilometry, w 65 minut. Express zużywa na tę drogę przeszło 4 godziny czasu.

⁂

W miesiącu maju startowały w Berlinie 553 aeroplany z 810 pasażerami i 32450 klg. ładunku a wylądowało 586 aparatów, przewożąc 830 pasażerów i 10600 kilogramów ładunków.

⁂

Od 5 czerwca wprowadzono stałą komunikację lotniczą Sztokholm-Gdańsk—Berlin. Droga Sztokholm—Gdańsk trwa 4, a Gdańsk—Berlin — 3 godziny. — Cena biletu Sztokholm—Gdańsk wynosi 137, a Sztokholm—Berlin 191 koron.

NAGRODA GORDON BENETTA.

W wyścigu wolnych balonów o nagrodę Gordon-Benetta zwyciężył belgijczyk Veenstra, który wyleciał z Brukseli, a opadł w Kap Teurinan w Hiszpanji. Ziomek jego, Demuyter, który kolejno przez trzy lata zdobywał tą nagrodę, musiał się zadowolić 2-giem miejscem, gdyż opadł przy Aminster (722 kilometry od Brukseli).

Tennis.

TURNIEJ W WIMBLEDON.

Do rozpoczynającego się w dniu 23 b. m. turnieju tennisowego w Wimbledon zgłosili się następujący gracze:

Francja — Borotra, Lacoste, Cochet, Brugnon, Feret oraz panie Lenglen i Billiont.

Ameryka — Hennessey, Patterson, Norton, Williams, Casey, Rill i Finno.

Australja — Anderson.

Węgry — Kehrling.

Włochy — Morpurgo.

W podwójnej grze panów Anderson wystąpi z anglikiem Lycettem, Kehrling z Morpurgo i Borotra z Lacoste.

W mixte-double'ach Morpurgo grać będzie z miss Ryan, a Suzanne Lenglen z Borotrą.

W podwójnej grze pań Zuzanna Lenglen gra z miss Ryan.

Syn znanego przemysłowca kradł matce brudną bieliznę

wynosił ją na miasto i sprzedawał.

Nader sensacyjną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym sąd pokoju IX okr., gdzie na ławie oskarżonych zasiadł spadkobierca Tow. Akc. K. T. Buhle, syn zmarłego fabrykanta, którego matka, Elma Buhle oskarża o kradzież 1 kilo masła i 13 kwart szmalcu.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Elma Buhle, zamieszkała we własnym pałacu przy ul. Aleksandrowskiej 41, zgłosiła się do I komisarjatu policji państwowej w dniu 20 marca r. b. i złożyła zameldowanie, że wyrzucony przez nią z domu syn, Alfred Ryszard, stale przychodzi do jej domu i korzystając z nieobecności matki, kradnie artykuły spożywcze, które matka przygotowuje dla pozostałej rodziny.

Prócz tego, w meldunku była wzmianka, że Alfred Ryszard **wynosi z domu brudną bieliznę, którą następnie sprzedaje.**

Wszczęte na zasadzie tego meldunku śledztwo, doprowadziło do wczorajszej rozprawy sądowej na której wyłoniło się szereg okoliczności ważnych z tego powodu, że na światło dzienne dopiero na rozprawie sądowej wychodzą szczegóły określające sposób, system i tryb życia, jaki prowadzą magnaci naszego grodu.

Otóż na rozprawie sądowej wyszło na jaw, iż po śmierci założyciela fabryki Buhlego, rodzina poczęła toczyć pomiędzy sobą spory o majątek pozostawiony.

Syn Buhlego, Alfred Ryszard jeszcze za życia swego ojca nie uchodził za zbyt mądrego i przebiegłego z tego też powodu ojciec nie zapisał mu nic w udziale, pozostawiając los syna w ręku matki, która w testamencie miała przepisane dożywotnie utrzymywanie nieszczęśliwego syna.

Po śmierci Buhlego w rodzinie zapanował chaos, ponieważ nie wierzono, by otworzony testament wydziedziczał Ryszarda, który idąc za poradą znajomych, wniósł skargę do sądu, zmierzającą do obalenia testamentu

Matka Elma, widząc na co się zanosi wyrzuciła syna ze swego pałacu i Alfred Ryszard zamieszkał w domu Marty Juraszek, właścicielki domu galanteryjnego przy ul. Aleksandrowskiej 43.

Swego czasu była w sądzie okręgowym rozpoznawana sprawa przeciwko Alfredowi Ryszardowi Buhlemu, którego urząd prokuratorski oskarżył o pobicie swej matki.

I wówczas to, na wniosek prokuratora Marcelego Wileckiego, w obecności s. o. Illinicza został zbadany Alfred Ryszard przez dr. psychjatrę Klocenberga, który uznał Ryszarda Buhlego za zupełnie normalnego i zdającego sobie sprawę ze swych uczynków. Na mocy wyroku sądu okręgowego Ryszard Buhle **został skazany na 6 miesięcy więzienia**, którą to karę A. Buhle odcierpiał.

Obecnie, na rozprawie w sądzie pokoju, obrońca oskarżonego dowodził, że mocodawca jego jest umysłowo niedorozwinięty, a odczytane na sprawie akta o całej wyżej przytoczonej sprawie, nie mają dla sprawy znaczenia, ponieważ obecna rozprawa tyczy się kradzieży masła, a nie sprawy spadkowej.

Powód cywilny, adw. Lipiński dowodzi, że rodzina Buhlów została i tak surowo ukarana gdyż posiada w swem gronie członka niedorozwiniętego, a który zdając sobie sprawę ze swych uczynków, gdyż kompletnym idjotą nie jest, nie powinien przychodzić do pałacu matki, by kraść masło, jajka, szmalec i inne specjały, ani też przychodzić do swej rodzicielki i wynosić brudnej bielizny i sprzedawać ją.

Świadek Juraszek twierdzi, że Alfred Ryszard Buhle nie ma rzeczywiście z czego żyć, gdyż od kilku miesięcy nie płaci jej za mieszkanie.

W ostatniem słowie oskarżony twierdzi, że wszyscy świadkowie kłamią, ponieważ są najęci przez matkę, która urządza im zabawy w pałacu.

Sąd po naradzie skazał Alfreda Ryszarda na **2 tygodnie aresztu i 15 zł. grzywny za kradzież masła na szkodę swej matki Elmy Buhle.** (p)

Program stowarzyszenia kupców m. Łodzi.

Przed kilku tygodniami powstała w naszem mieście nowa organizacja kupiecka p. n. „Stowarzyszenie kupców m. Łodzi". Pragnąc zaznajomić czytelników naszych z programem tej nowej placówki w zakresie polityki gospodarczej, a przedewszystkiem z poglądem na sytuację przesileniową, w jakiej się kupiectwo nasze znalazło, zwróciliśmy się do zarządu i kierownictwa wspomnianego stowarzyszenia z prośbą o udzielenie nam odnośnych informacji. Red.

O ile chodzi o scharakteryzowanie sytuacji ekonomicznej kupiectwa naszego, to przedewszystkiem stwierdzić musimy to zło zasadnicze, które dotychczas nie pozwalało na jakiekolwiek polepszenie istotnie zresztą niezwykle trudnej sytuacji ogólno - gospodarczej, jaka w Polsce zapanowała. Tym złem głównym jest niewłaściwe ukształtowanie się w naszych sferach rządowych zasadniczego poglądu na społeczno - gospodarczą funkcję handlu.

ROLA KUPIECTWA.

Od początku istnienia Państwa Polskiego sfery rządowe zwróciły uwagę wyłącznie na rozwój rolnictwa i przemysłu, przypisując handlowi znaczenie jakgdyby całkiem drugorzędne. Nie trzeba dowodzić, że pogląd taki jest całkiem niesłuszny, gdyż jest rzeczą oczywistą, że **rozwój krajów przemysłowych, jak nprz. Anglji i Niemiec, odbywał się właśnie dzięki ekspansji handlowej.**

Zresztą o ile chodzi o przykłady bliższe nam, to przecież i **potężne rynki rosyjskiej zdobyte zostały przed wojną dla włókiennictwa polskiego nie przez przemysł, a przez handel łódzki, przez kupiectwo,** a to chyba dostatecznie ilusutruje tezę, o jak najbardziej ścisłym wzajemnym uwarunkowaniu się rozwoju przemysłowego i handlowego kraju. To też o ile sięgniemy np. do stosunków gospodarczych Anglji to będziemy mogli łatwo przekonać się o całkowitem nagięciu polityki angielskiej do potrzeb handlu.

Tymczasem nasza polityka gospodarcza, przynajmniej jak dotychczas, była wyłącznie polityką przemysłową, nie uwzględniała zaś najżywotniejszych interesów handlu i dopiero w ostatnich czasach widzimy pewną zmianę orjentacji na korzyść handlu: oto bowiem projektowane jest utworzenie specjalnego podsekretarjatu dla spraw handlu; zwołano zjazd organizacji kupieckich, a wreszcie w nominacji p. Klarnera, najbliższego współpracownika premjera w sprawach sanacji walutowej, możnaby upatrywać dobrą zapowiedź, że usiłowania sanacyjne zaczną, być może działać odtąd także w zakresie handlu.

Stowarzyszenie kupców m. Łodzi świadome swych zadań nie będzie ani na chwilę ustawało w energicznem współdziałaniu z rządem dla należytego ukształtowania warunków, od których rozwój handlu zależy.

POSTULATY KREDYTOWE.

Przechodząc do kwestji konkretnych musimy wskazać na to, że przedewszystkiem dążyć trzeba do usunięcia drożyzny kredytu i przeciążenia podatkowego. O ile chodzi o sprawy kredytowe, to stwierdzić musimy, że handel niemal że wcale nie posiada kredytu w instytucjach państwowych. Udział jego w kredytach dyskontowych Banku polskiego wyraża się **cyfra 1,1 proc. z czem wartoby zestawić fakt, że stosunek subskrybowanych przez kupiectwo akcji Banku polskiego wynosi 10 procent.**

Z lokat funduszów P. K. O. handel korzysta w rozmiarach wynoszących zaledwie **1 proc. odnośnych sum, podczas, gdy udział jego w obrocie czekowym tej instytucji wynosi około 29 procent.**

Kredyty handlu w Banku gospodarstwa krajowego, któremi ta instytucja dysponuje z funduszów państwowych, utworzonych w olbrzymiej mierze przy współudziale kupiectwa, reprezentującego wydatną mimo swej trudnej sytuacji podatkowej, siłą płatniczą, są minimalne.

W związku z powyższem upośledzeniem kredytowem kupiectwa naszego, stowarzyszenie kupócw m. Łodzi domaga się udzielenia kupiectwu odpowiednich kredytów dyskontowych przez Bank polski oraz towarowych przez Bank gospodarstwa krajowego. Konieczne też jest wprowadzenie kredytów eksportowych, przy których to kredytach mogłoby wchodzić w rachubę zabezpieczenie wekslowe.

Pozatem musimy postawić cały szereg innych postulatów kredytowych, z tem jednak, że wymienione powyżej, łącznie z **zapewnieniem redyskonta w bankach państwowych** dla kupieckich spółdzielni kredytowych, uważać należy jako zasadnicze. (Nadmienić wypada, że do stworzenia spółdzielni przystępujemy już w najbliższej przyszłości.

POSTULATY PODATKOWE.

W dziedzinie podatkowej wypowiedzieć się musimy jak najostrzej przeciwko obecnemu systemowi podatkowemu, a w pierwszym rzędzie **przeciwko podatkowi obrotowemu.**

Wprowadzenie różnorodnych podatków państwowych, a nadto jeszcze nie znanych na zachodzie specjalnych podatków komunalnych, oparcie systemu podatkowego na nader skomplikowanych, bardzo licznych i częstokroć niejasnych podstawach, **stwarza atmosferę chaosu podatkowego,** dzięki któremu podatnik nie wie właściwie, jakie są jego obowiązki wobec Państwa. W dodatku niedostatecznie jeszcze wyszkolona admniistracja skarbowa nieściśle interpretuje odnośne ustawy. Atmosferę tę zwalczać będziemy zarówno przez zabieganie o uproszczenie systemu podatkowego i ścisłe wykonywanie praw, jakoteż i przez oddziaływanie na naszych członków w duchu należytego prowadzenia ksiąg handlowych, na których możnaby oprzeć wymiar podatków.

PODATEK OBROTOWY.

Co zaś dotyczy specjalnie podatku obrotowego uważamy, że podatek ten, jeżeli wogóle ma rację bytu, powinien być pobierany tylko raz jeden i to u samego źródła, a więc od towarów krajowych u producenta, zaś od towarów zagranicznych u importera. Jest jednak rzeczą niedopuszczalną, aby podatek ten był opłacany przez producenta, hurtownika i detalistę, gdyż w ten sposób multyplikuje się on i obciąża w najlepszym razie, t. j. przyjmując nieistnienie większej ilości ogniw pośrednich, poza trzema wymienionemi — cenę towaru bezmała 8 proc. Tak wysokie obciążanie ceny towaru jest niemożliwem, już z tego choćby względu, że przy artykułach pierwszej potrzeby, np. przy cukrze ryżu i mące zarobek kupiecki nie powinien przekraczać 1 proc. Jakże więc, towar ten znieść może obciążenie 8 procent?

Postulat, dotyczący skasowania podatku obrotowego, względnie radykalnej jego reformy jest nieodzownym warunkiem uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych.

POSTULATY W DZIEDZINIE CEŁ.

Poza postulatami wspomnianemi powyżej domagać się musimy reformy generalnej taryfy celnej z czerwca 1924 r w sensie **zniesienia ceł od artykułów pierwszej** potrzeby, o ile takowe w kraju nie są produkowane. Konieczne też jest popieranie eksportu i wprowadzenie kredytów celnych.

Pozatem wskazane są zmiany w towarowych taryfach kolejowych, które należy obniżyć, również należy obniżyć taryfy pocztowe za przesyłki.

Stowarzyszenie kupców m. Łodzi założone zostało w celu prowadzenia polityki gospodarczej kupiectwa naszego miasta i naszego rejonu gospodarczego.

Pracować będziemy usilnie w tym kierunku, aby reprezentacja handlu w przyszłym samorządzie gospodraczym, a obecnie w organizowanej naczelnej radzie gospodarczej była tak liczna, by rzeczywiście zaważyć mogła na szali ustawodawstwa gospodarczego w duchu poparcia interesów handluu. Wierzymy, że uda nam się uzgodnić te interesy z interesami Państwa, gdyż rozwój i siła państw spółczesnych polega na ich potędze gospodarczej.

S.

Rynek włókienniczy w Łodzi.

—:o:—

Ożywienie w manufakturze

Na rynku towarów bawełnianych daje się odczuć ożywienie.

Zjazd kupców kresowych jest znaczny, natomiast powstrzymują się całkowicie od zakupów kupcy z Małopolski, gdzie w detalu panuje zupełna cisza.

Poszukiwane są muśliny krajowe, których brak daje się odczuwać na rynku oraz muśliny zagraniczne t. zw. de lame. Towary białe częściowo w zaniedbaniu. Tranzakcje dokonywane są wyłącznie towarami prześcieradłowemi i obrusowemi.

Warunki pakrycia nie uległy naogół zmianie: 20—30 proc. gotówki i pokrycie wekslowe przy towarach krajowych do 70 dni, przy zagranicznych do 110—120 dni.

Przędza bawełniana.

W związku z okresem urlopowym i nieuruchomieniu wskutek tego części fabryk na rynku przędzy bawełnianej panuje w b. tygodniu tendencja słaba.

Ceny kształtowały się następująco 32-2 — 1,30 do 1,32 dol. — 32-1 — 1,15 do 1,17 dol, 16-1 — 94 do 96 c., 20-1 — 1,04 do 1,06 c., 24-1 — 1,05 do 1,09, 40-2 — 1,55 do 1,59.

Tranzakcje dokonywane były za pokryciem wekslowem do 75 przy doliczeniu do cennika 2—2 i pół proc. miesięcznie.

Sowiecki bilans handlowy.

Bilans sowietów wykazuje w marcu pasywa i wynosi sumę 22,1 miljonów rubli. Pasywność bilansu wynika z konieczności importowania przez Rosję sowiecką mąki (10,4 milj. rubli), pszenicy — 2,6 milj. rubli i cukru — 15,1 milj. rubli.

Należy przypuszczać, że ujemny bilans handlowy sowietów będzie stale wzrastał, aż do czasu, gdy możliwy będzie pomyślny eksport zboża rosyjskiego

Pokaźną pozycję w imporcie zajmują również maszyny rolnicze i bawełna sprowadzane z Ameryki. Bawełna (91 proc. całego przywozu z Ameryki) i maszyny rolnicze (7,5 proc.).

Urząd handlu z Ameryką t. zw. „Amtorg" zawarł ostatnio szereg umów z firmami amerykańskiemi na dostawę różnych towarów. Między innemi zawarli bolszewicy umowy z „International Harvester Company" na sumę 3 miljonów dolarów na dostawę maszyn rolniczych, oraz z Fordem na dostawę traktorów i automobili na sumę 1,5 miljonów dolarów

Duże również wydatki poniesiono na dalszą rozbudowę elektryfikacji kraju.

Wydatki na budowę nowych zakładów elektrycznych i na rozbudowę już istniejących łącznie z wydatkami na zamówienia zagraniczne od roku 1920 do 1924-25 wynoszą 141,983 tys. rubli.

Wzrost wydatków w poszczególnych latach na elektryfikację terenów ZSSR. przedstawia się następująco: rok 1921—1,145, rok 1922 6,103, rok 1923 37,204, rok 1924 51,735, rok 1925 (pierwszy kwartał 45,796.

Dąży się również do uzyskania sum w budżecie na elektryfikację kolei, w drodze uwtorzenia specjalnego funduszu przeznaczonego na ten cel i zamieszczonego w budżęcie władz centralnych pozostaje to w związku z dążeniami do rozszerzenia elektryfikacji kolei w roku bież. Prezydjum „Gospłanu" uznało za niezbędne rozpoczęcie jeszcze w roku bież robót elektryfikacyjnych na węźle moskiewskim dla ruchu podmiejskiego.



GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI.

Belgja 24,67 i pół
Holandja 208,80
Londyn 25,24 i jedna czwarta
Nowy York 5,18 i pół
Praga 15,41 i pół
Szwajcarja 100,94 i pół
Włochy 20,60

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 63, w złotych 326,65 i pół

Pożyczka kolejowa 90 — 85 — 90

Pożyczka konwersyjna 5 proc. 46 — 8 proc. 71,50 — 72

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 22,35 — 22 — 22,25

5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 17,30 — 17 17,10

AKCJE.

Bank Handlowy 5
Bank Zarobkowy 7,50
Bank Zachodni 1,50
Cukier 2,30
Węgiel 1,80 — 1,84 — 1,81
Lilpop 0,62 — 0,60
Norblin 0,80
Ostrowieckie 5 — 5,0
Pocisk 1,26
Starachowice 1,63
Żyrardów 7,40 — 7,45
Jabłkowscy 0,18 — 0,19
Korek 0,17
Częstocice 1,50
Firley 0,35
Cegielski 0,39
Modrzejów 3,35 — 3,30
Ortwein 0,75
Parowozy 0,54
Rudzki 1,28 — 1,30
Zieleniewski 9,75
Borkowski 1,20 — 1,25
Haberbusch 5,90 — 5,95
Spirytus 2,25

Sprostowanie.

Powołując się na mój cyrkularz z maja, zawiadamiam niniejszem, iż po dobrowolnej separacji z firmą „Robert Kühn i S-ka" objąłem tylko część składu powyższej firmy, a nie cały skład jak poprzednio podane było.

A. Szlezynger

077 ul. Cegielniana 66.

Zaginęły

2 protestowane

WEKSLE

z wystawienia firmy „Webeka": 1 pł. 22.1 1925 r. na sumę Zł. 140.— № 2911 1. pł. 25.1 1925 r. na sumę Zł. 229.— № 3011. 979

Weksle powyższe unieważnia się.

Fabryka waty hygroskopijnej „Alba" Sp. Akc.

Zagubiony został

kołnierz nurkowy

dnia 10 czerwca o g. 10.15 na Piotrkowskiej między Pustą a Główną

Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem w firmie „Veritas" Piotrkowska 80 p. Szymańskiej. 049

Poszukuję 066-3

2 pokoje z kuchnią

z wygod... w czystym domu. Oferty sub „Gotówka" do adm. „Republiki".

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzed

Wiolonczelę sprzedam w lepszym gatunku Cena 350 zł. Obejrzeć można od 6—8 wieczór. ul. Targowa 79 m. 3 c. 985-3

Umeblowanie gabinetu lekarskiego skromne okazyjnie do sprzedania Pomorska 7. m. 6. 988-2

Sprzedam tanio otomanę i kredens pokojowy. Krucza 4 m. 18. 6044-2

2 treibmaszyny á 6 windy osnowadło i 600 „Pfeify". Zaraz do sprzedania Wiadomość Nowo-Cegielniana 12 m. 12 6022

Na dogodnych warunkach do wynajęcia lokale mieszkalne i fabryczne Gdańska 131. 6074

Maszynę do szycia szafkową „Singera" naczynia kuchenne sprzedam Lipowa 36 2. parter 6042

Na raty miesięczne. Meble wszelkiego rodzaju. Ceny konkurencyjne I Nasielski Piotrkowska 9 front I piętro. 6052-8

Lokale.

Mieszkanie pokój z kuchnią I lub II piętro w śródmieściu poszukuje. Oferty do adm. „Republiki" pod „Słoneczne". 6014-3

Pokoju kawalerskiego najchętniej od gospodarza poszukuję, zapłacę odstępne. Oferty sub „Już" do redakcji. 6048

Do wynajęcia umeblowany frontowy pokój z wszelkiemi wygodami Oferta „Centrum". 6073

Pani odnajmie panu 1 lub 2 pokoje śródmieściu osobne wejście, I-sze piętro front, łazienka, telefon. Oferty „Pani" 6071

Nauka i wychow

Student, rutynowany pedagog, ma wolne godziny, uczy w zakresie 8-u klas po cenach b. przystępnych ratuje zagrożone promocje Wiad. Konstantyn. 22 Józefowicz. Przyjmuje w godzinach przedpołudniowych. 5717 2

Student udziela lekcji Specj: polski, łacina Piotrkowska 19, m. 22. 6072-3

Nauczycielka języków przyjmie deni-place u starszych dzieci w inteligentnej rodzinie. Oferty „Nauczycielka". 6031-2

Posady.

Potrzebny jest subjekt fryzjerski. Zgłosić się Wólczańska 164

Poszukuję szofera na krótki termin w podróży z odpowiednim prawem jazdy na maszynie osobowej. Prosze o złożenie oferty w „Republice" pod „I. W." 6015-3

Rutynowana Pielęgniarka Wychowawczyni znająca chirurgię, ginekologię przyjmie posadę od zaraz. Wiadomość: Biuro P. Adamowicz, Piotrkowska L. 91 od g. 4 do 7. 996—3

Potrzebna zdolna panna i podręczna do szycia. Rzgowska 71 m. 9. 6029-2

Kondycji na wyjazd poszukuje ośmioklasista gimnazjum Państwowego Oferty: „Kondycja" „Republika". 6046

Inteligentna izraelitka poszukuje zajęcia do jednego lub dwojga dzieci na wyjazd Oferty do adm. „Republiki" pod „Uprzejma" 6090

Rozmaite

Akuszerka Pipikowa przyjmuje panie Piotrkowska 132 14. 754-10

Krakowianin, lat 33 izr., właściciel przedsiębiorstwa oraz urządzonego mieszkania, dobrze sytuowany, poszukuje w celu matrymonjalnym panny inteligentnej, przystojnej i gospodarnej. Posag wymagany Pośrednictwo krewnych mile widziane. Pisemne zgłoszenia pod „R. 50." Kraków, skrzynka pocztowa 105. 6025-2

Przyjmę kilka uczennic -ów z pełnem utrzymaniem w Benzelinie po cenach b. przystępnych zgłaszać się Kilińskiego 61 m. 13. 6061-2

Zagubione dokumen

Stefan Lipa zgubił numer od roweru 3231. 6027-3

Halina Rozental uczenica szkoły p. Aba zgubiła matrykułę. 6063

Do wynajęcia

3 umeblowane pokoje

w centrum miasta. Oferty sub „Ceg." w administracji „Republiki".

W Andrzejowie plac

morga i 17 prętów o 5 minut od stacji do sprzedania za 6.000 złotych. Wiadomość Tomaszów-Maz. Antoniego 25 St. Czarnieck. 5975-2

Poszukuje

Lokal

mieszczący 200 osób i wyżej ew. z jednym pokojem. Of pod „W. S." do administracji „Republiki". 5973

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie „Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty) NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 p. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 5

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Oltaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.